

## Dywizya lwowska stoi przed granicą rosyjską.

Lwów, 6 czerwca.

„Dz. Ludowy“ donosi: Dowiadujemy się ze źródła wiarygodnego, że dnia 1 czerwca oddziały dywizyi lwowskiej sforsowały przejście przez Sorel i dotarły do

granicy rosyjskiej, przed którą stoją w oddale- niu 4 km.

W Złoczowie zdobyto 115 armat, a nie — jak zrazu mylnie podano — 73.

## Rosya chce otrzymać Litwę, Białoruś, Chełmszczyznę i Galicyę wschodnią!

Warszawa. (M) (Telef.) Tutejsze sfery polity- czne otrzymały wiadomość, że Sazonow i Izwoł- ski czynią w Paryżu starania, aby Rosyi odro-

dzonej przyznano nie tylko Litwę i Białoruś i po- brzeże Bałtyckie oraz Ukrainę, ale także Chełm- szczyznę i Galicyę wschodnią.

## Ziemie litewskie i białoruskie proszą o włączenie do Polski.

Warszawa. (M) (Telef.) Do Sejmu napływają wciąż podania zaopatrzone podpisami miesz- kańców z ziem litewsko-białoruskich żądające włączenia tych ziem do Państwa Polskiego.

Ostatnio wpłynęło podanie z powiatu świeciań- skiego, z którego pochodzi naczelnik państwa Piłsudski.

## Straszna śmierć hr. Chodkiewiczowej i jej córki

Warszawa. (PAT) Z najwiarygodniejszego źró- dła dowiadujemy się, że w okolicach Lucka, któ- ry jak wiadomo, zajęty jest od dawna przez wojsko polskie, gromadzą się bandy bolszewi- ckie, rabując doszczętnie w całej okolicy. W o- statnich dniach dokonano napadu na dwór w Młynowie. Podczas jarmarku, kiedy zjechali się do miasteczka, okoliczni włościanie, przybyło na koniach kilkunastu uzbrojonych wyrostków, którzy zachęcali do napadu na pałac w Młyn- owie. Zebrana banda ruszyła ku pałacowi z wo- zami i workami na zabranie łupu. W pałacu przebywała hr. Chodkiewiczowa z córką Zofią

i z licznem gronem oficyalistów i służby. Ucie- kając przed bandytami, hrabina z córką ochro- niła się do altany w ogrodzie, niestety, ktoś je zauważył, poczem nieszczęśliwe ofiary wywie- czono i poczęto się nad nimi straszliwie znęcać, przyczem omdlała, oblała wodą, aby doprowa- dzić je do przytomności i znęcać się nad nimi dalej. Obie panie zakłóto następnie i porzućto nożami, ten sam los spotkał służbę. Cały pałac zawierający prawdziwe muzeum najrzadszych i najcenniejszych pamiątek historycznych i dzieł sztuki, został zrabowany i doszczętnie znisz- czony.

## Granica polsko-niemiecka nie dozna zmiany.

Wiedeń. (PAT) Wiedeńskie biuro koresp. do- nosi z Paryża na podstawie Ag. Hav.: Rada czterech zajmowała się w dalszym ciągu bada- niem niemieckich kontrproponycji, — a kompe- tentne komisje, — jako też eksperci roztrzą- sały kwestye, — które zostały im przydzielone do załatwienia. Wysłuchano Paderewskiego w

sprawie wyznaczenia granic na Górnym Śląsku. Czterej szefowie rządu podzielili w zupełności zdanie Paderewskiego. Ogólna linia granicy nie dozna zmiany, zostaną tylko dokonane pewne poprawki granic, dotyczące poszczególnych miast i wsi.

## Karygodne ekscesy w Krakowie.

Kraków, 7 czerwca.

Niektóre ulice naszego miasta były wczoraj widownią rozruchów godnych uholewania.

W chwili obecnej, w chwili tak poważnej, gdy los Polski ma być przesądzony na długi czas, wszelkie wszczynanie niepokoju wewnątrz- nych wymaga potępienia. Sądźmy też, że wła- dze masze z całą energią i stanowczością wpły- ną na uspokojenie podnieconych umysłów i za- bezpiecżą potrzebny ład i porządek w mieście.

Redakcja.

W sprawie zajść wczorajszych dołączają nam: Od kilkunastu już dni objawiały się wśród

ludności niezadowolenie spowodowane brakiem aprowizacyjnymi, specyalnie mąki i chleba.

Wśród tego napięcia drobne zajście w krami- ku w Sukiennicach o cenę chustki — ścią pas- karską — wywołało wybuch rozruchów, które przybrały większe rozmiary. Tłum rzucił się na sklepy, demolując je i rabując, ale na szczęście bardzo nie długo bezkarnie, gdyż energiczne wystąpienie policji, straży obywatelskiej oraz wojska położyło kres ekscesom. Naturalnie nie obeszło się bez uszkodzeń cielesnych i to także po stronie organów interwenujących a również znacznej szkody materialnej.

## Katastrofa węglowa.

### Przemysł galicyjski przed unieruchomieniem.

Kraków, 7 czerwca.

Galicyjskie zakłady przemysłowe otrzymały zawiadomienie, że na miesiąc czerwiec nie do- staną przydziału węgla. Wobec braku materia- łu opałowego

STANĄŁ WIĘC PRZEMYSŁ NASZ PRZED KATASTROFĄ.

Jakież są tego przyczyny? W czym leży zło? Czy istotnie ilość węgla, produkowanego ow Pol- sce, jest zbyt małą, aby zaspokoić potrzeby kra-

ju? — i czy ewentualnie nie możnaby produk- cji tej podnieść? Czy wreszcie może wina leży w złej organizacji i w administracji?

Nie ulega wątpliwości, że produkcja dzisiej- sza jest niewystarczająca i że przy największej nawet intensywności nie osiągniemy stanu zu- pełnie zadowolającego, a to tak długo, dopóki kopalnie karwińskie i górnośląskie nie staną się integralnymi częściami państwa polskiego. Fak- tem jest jednakowoż, że przy sprężystej i nale- życie zorganizowanej organizacji zarządu mo-

żnaby ten katastrofalny stan obecny o wiele poprawić.

Zarządowi naszemu brak jednolitości, odpo- wiedniego wpływu na współdziałające czynni- ki, a szczególnie dotkliwie daje się także od- czuwać dyktantyzm kierowniczych sił warza- wskich.

Dla spraw węglowych istnieją dwie teryto- ryalne, od siebie odgraniczone organizacje; w Małopolsce (t. j. w dawnej Galicyi) i na Śląsku mamy Inspektorat węglowy, (z p. Okołowiczem na czele), reszta zaś państwa podlega organi- zacji warszawskiej.

Zadaniem inspektoratu krakowskiego ma być zaopatrywanie w węgiel terytorjum, podległego jego kompetencji, a środkami do celu przew- dzącymi, są: kontrola nad produkcją i jej zu- żytkowaniem.

Jeżeli praca inspektoratu ma być istotnie po- datną, to muszą: 1-o kopalnie fungować nale- żyście i sprawnie; 2-o inspektorat musi mieć pełną możność współdziałania i kontroli w kie- runku uregulowania dostawy materiałów (na- turalnie w granicach przydziału) dla najważ- niejszych celów (przemysł, zakłady użytkow- ści publicznej, aprowizacji).

Niestety, egzekutywa inspektoratu jest zbyt szczupła i niewystarczająca.

Zasoby, którymi ma gospodarzyć, pochodzą częściowo z kopalń galicyjskich, częściowo z za- głębia dąbrowiecko-sosnowickiego, częściowo wreszcie z kopalń karwińskich w ramach kon- tyngentu, wydzielanego Polsce przez cieszyń- ską komisję ententy.

Otóż odnośnie do kopalń galicyjskich wpływ inspektoratu jest względnie dostateczny, — o ile naturalnie nie krzyżują go czynniki uboczne. Nie podlega mu natomiast produkcja z zagłę- bia dąbrowiecko-sosnowickiego, nad którą speł- nia Warszawa funkcje kontrolujące i która przepuszcza tylko z tamtejszych kopalń pewną ilość wagonów dla Galicyi i Śląska. Tu więc zdarza się nieraz, że wszelkie żądania i urgensy inspektoratu pozostają bezskuteczne, a węgiel, przeznaczony dla Galicyi, nie nadchodzi. Dosta- wa węgla z Karwiny, a więc z trzeciego źródła, zaspokajającego nasze potrzeby, jest już zu- pełnie wyjętą z pod faktycznego wpływu inspe- ktoratu; tu ingerencję ma tylko Komisja mię- dzysojusznicza. Wynik tego jest — nawiasem mówiąc — fatalny, gdyż dostarczana ilość bywa prawie zawsze mniejszą od zagwarantowanej umową czesko-polską.

Pierwszą przeto reformą musi być należyte rozszerzenie zakresu działania inspektoratu we- glowego i przyznanie mu silnej egzekutywy. O szczegółach tego rozszerzenia mówimy niżej.

Przypuśćmy jednak, że inspektorat przy od- powiednim nacisku zapewni regularną dostawę węgla z podległych mu kopalni. Nasuwa się pytanie: Czy ilość ta wystarczy?

Produkcja kopalni galicyjskich wynosi 10 tysięcy wagonów miesięcznie, ilość przyznana przez Warszawę z zagłębia sosnowickiego wy- nosi 7.000 wagonów, kontyngent karwiński 5.600 wagonów; razem więc ma inspektorat wę- glowy do rozdziału 22.600 wagonów miesięcznie.

Potrzeby na naszą dzielnicę są w najogólniej- szych zarysach następujące: Kolej żąda (szcze- gólnie po zwycięstwach na wschodzie i rozsze- rzeniu terytorjum naszego posiadania w Galicyi) 13.000 wagonów miesięcznie; pozostaje więc jeszcze do rozdziału 8 i pół tysięcy wago- nów.

Z tego otrzymać muszą: gazownie 2000 wago- nów, elektrownie 500 wagonów, wodociągi 100 wagonów, saliny 400 wagonów, szpitałe 200 wa- gonów, opał domowy dla Małopolski i Śląska 4000 wagonów, przemysł śląski (t. j. huty fry- sztacka i trzynieckie, których utrzymanie w ruchu jest koniecznością) konsumpcji 3000 wa- gonów. Konsumpcja więc tych instytucji docho- dzi do 10.000 ton. Jak widać deficyt 1700 ton jest stały i rachunkowo wprost nieunikniony.

NA PRZEMYSŁ GALICYJSKI NIE POZOSTA- JE WIĘC — RZECZ JASNA — ANI JEDNA TONNA.



Fabryki nasze muszą stanąć. Zapotrzebowanie węgla przez gal. przemysł (nie licząc Gal. wschodniej, świeżo uwolnionej!) wynosi 5800 wagonów miesięcznie. Gdyby przeto zaspokoić te jego minimalne wymagania i skrupulatnie pokrywać zapotrzebowanie wyżej wymienionych instytucji musielibyśmy otrzymać więcej o 2500 wagonów miesięcznie.

Produkcja kopalni galicyjskich nie da się już zwiększyć, intensywność ich doszła już do zenitu, z Karwiny nie otrzymamy też nic ponad ilość zagwarantowaną w umowie, natomiast — swadła zapewnień fachowych —

#### MOŻNABY ZWIĘKSZYĆ PRODUKCJĘ W ZAGŁĘBIU SOSNOWICKIM O 100 PROC.

Fabrykanci oświadczają jednak, że brak wagonów czyniłby wszelkie ich wysiłki iluzorycznymi. Stan ten nie jest zaś wyłącznie spowodowany wyłącznie istotnym brakiem wozów, ale także nieumiejętnością ich dyrygowania przez władze kolejowe w Królestwie. Wiarygodne oświadczenia, przybyłe z Zagłębia informują, że na stacjach i stacyjkach tamtejszych panuje istne „zatkanie“ wagonami, że jest jednak wprost niepodobieństwem skłonić czynniki kolejowe do regularnego wytransportowania nagromadzonych towarów.

Utyskiwanie na władze kolejowe przywodzi na uwagę także pewien charakterystyczny objaw u nas w Małopolsce. Oto przeszło połowa naszych zapasów węglowych zużyta była na potrzeby kolei. Kilkanaście tysięcy wagonów miesięcznie jest ilością horrendalnie wysoką, przekraczającą o wiele konsumpcję przedwojenną kolei galicyjskich.

Powód leży nietylko w lekkomyślnym szafowaniu węglem, nietylko w dużych kradzieżach, ale też w tem, że węgiel galicyjski, którym opala się obecnie koleje jest gatunkowo gorszy, dobry zupełnie na domopał, ale wobec małej wydajności nie stosowny do maszyn. Nadomiar fabryki nie przeprowadzają obecnie „sortymentu“, lecz odstawiają węgiel wraz z miałem i odpadkami, czyli t. zw. pospółkę.

Gdyby więc węgiel gorszy galicyjski użytkowywać na domopał w Królestwie, a Galicyi dostarczać do kolei, fabryk etc. wydajny węgiel z Królestwa, zaoszczędzilibyśmy znaczną ilość drogiego materiału. Nie marnowałyby się setki i tysiące wagonów na zbytek przy domopale w Królestwie, a u nas zmalałaby konsumpcja n. p. kolei o kilkadziesiąt procent. Prócz tego strzyżać mogłoby Królestwo koks karwiński, potrzebny dla jego przemysłu, a u nas użytkowane bez konieczności na inne cele. ?

Linia rozumowania prowadzi więc do i decentralizowania administracji i rozdziału węgla w jednym miejscu, a więc z racji rzeczy w Warszawie.

Jak słycać projekty takie były już żywo dyskutowane, nie wzbudziły jednak (pomimo merytorycznego uznania argumentów „pro“) zbyt wielkiego entuzjazmu w Małopolsce. Wszyscy fachowcy byli bowiem przekonani, że przy niesłychanym dyktandzie, inercji i niezawodności aparatu administracyjnego w Królestwie pod okiem naszych „doskonałych“ ministerstw

resortowych sprawa jeszcze bardziej by się pogmatwała. Stracilibyśmy resztkę wpływu na dostawę węgla i wydani byłibyśmy bez apelacyjnie na eksperymenty pp. urzędników „z wykształceniem domowym“.

Trudno zaprzeczyć, że obawy te są — niestety — słuszne, stwierdzone wielokrotnymi doświadczeniami. Chcąc jednak doprowadzić do racjonalniejszego rozdziału materiału opałowego, któryby ekonomicznie zgodny był z gospodarnymi potrzebami poszczególnych terytoriów, a zarazem pozwalał na oszczędne wyzyskanie produkcji, musi się zastanowić nad innym sposobem wyjścia.

Z poważnych sfer występują z następującym planem sanacji.

1. Należałoby na zebraniach równorzędnych galicyjskich, królewskich i poznańskich organizacji, którym poruczono kierownictwo i kontrolę zaopatrzenia w węgiel ułożyć program zaopatrzenia wszystkich dzielnic, z uwzględnieniem panujących stosunków komunikacyjnych. Aby jednak wykonanie powziętych uchwał było należyte, powinna jedna organizacja uzyskać prawo wglądu w czynności drugiej i na następnych zebraniach mógł stawiać wnioski w celu usunięcia ewentualnych braków.

Z czasem mogłyby te wspólne zebrania utworzyć drogę do złączenia się wszystkich instytucji dzielnicowych w jedną całość.

Zanim jednak reforma ta będzie jeszcze przeprowadzona, musi zwiększyć się konieczność ilości

węgla przeznaczoną dla Galicyi i Śląska, a to w dwojaki sposób:

a) należy przeznaczyć w zagłębiu dąbrowsko-sosnowieckim pewną (możliwie dużą) ilość kopalń, których cała produkcja używaną byłaby na cele dawnego zaboru austriackiego. Przez wyznaczenie wprost oznaczonych fabryk użytkowałyby Inspektorat węglowy w Krakowie egzekutykę nad nimi i mógłby dopilnować intensywnej produkcji.

Ze względu na to, że już dzisiaj jest sieć kolejowa w zagłębiu pod względem t. zw. „podstawiania wagonów“ podzieloną na kilka okręgów, z których jeden przy linii Sosnowiec-Kazimierz, oddany jest krakowskiemu dyr. kolejowej, dostawa z tych „egzymowanych“ z pod administracji warszawskiej fabryk, nie przedstawiałyby poważnych trudności.

Inspektorat węglowy w Krakowie, o ileby miał wolne ręce, mógłby wymóc na władzach kolejowych zwiększoną sprawność.

Projektodawcy, a także wszyscy orientujący się w stosunkach, są głęboko przekonani, że proponowane reformy zaradziłyby katastrofalnemu położeniu i pozwoliły na normalne funkcjonowanie zakładów przemysłowych z Galicyi.

Niebezpieczeństwo stanięcia fabryk, bezrobocie i wszelkich fatalnych jego następstw ekonomicznych, tudzież społecznych, stoi u wrót. — Czas najwyższy ocknąć się i działać.

Quidam.

## Reforma rolna i przyszłość narodu polskiego

Warszawa, 6 czerwca.

(A.) Poseł Jan Dąbski jest dobrym mówcą.

Dzięki temu talentowi właśnie wybił się w górę, i to stosunkowo szybko. Obok zdolności retorycznych ma bowiem dużo ambicji, uczy się dużo i odznacza się dużą pracowitością. Syn chłopski z pod Lwowa, zachował wszystkie znamiona duchowe i fizyczne tego Mazury, jednego z synów tej wspaniałej rasy, która się składa z urodzonych rolników i żołnierzy w jednej osobie. Prędko też wybił się na pierwszy plan w Sejmie, choć nie brakuje tam ludzi zdolnych i tegich mówców, jak nie może być inaczej w Zgromadzeniu Prawodawczem wybranem na podstawie powszechnego głosowania.

Teraz od czasu, gdy sprawa reformy rolnej stanęła na porządku dziennym nasamogół w w komisji, a od wczoraj także i na plenarnych posiedzeniach sejmowych, poseł Jan Dąbski jako referent tej kwestyi niesłychanie energicznie, zajął stanowisko czołowe. On też w dyskusji nad reformą rolną na wczorajszym posiedzeniu sejmowym tak, że z jego ustaniem będzie ta ostatnia raz na zawieszona w dziejach państwowo-odrodzonej Polski. Młody poseł zrozumiał doniosłość historycznej owej chwili i starał się jej sprostać, oświetlając znaczenie reformy rolnej ze wszystkich stron.

Nie można twierdzić, aby na pierwszym posiedzeniu, poświęconem tej sprawie, Sejm posłami włościańskimi okazał zbyt wielkie zainteresowanie. Smutny to fakt, ale nie mniej

pozostanie faktem, że inteligencja miejska w Sejmie nie zdaje sobie dokładnie sprawy z obrzymych przewrotów społecznych, które musi pociągnąć za sobą w przeciągu najbliższego dziesiętka lat reforma rolna. Także i inteligencja warszawska nie okazuje pełnego zrozumienia dla następstw reformy rolnej, a stąd i dla odnośnej dyskusji w Sejmie. Mało kto w stolicy państwa polskiego zdaje sobie sprawę, że skutkiem reformy rolnej Polska w przeciągu lat kilkunastu się zmieni w państwo chłopskie, w państwo, o którego losach będzie decydował chłop jeszcze w wyższym stopniu na podstawie układu stosunków gospodarczych, niż ustawy wyborczej. Może nawet będzie to i lepiej pod względem narodowym, bo wieś jest bardziej polską, niż miasto w Polsce. Trzeba jednak wytworzyć wszystkie siły organizacyjne, aby chłop polski przygotować umysłowo do tej roli państwa w Polsce. Tutaj muszą działać rolnicze szkoły, służba wojskowa, jako dająca żołnierską szkołę i to szkoły, uświadamiającej w kierunku ogólnym ohywaelskim, prasa, przemysł, sztuka ludowa, literatura popularna i wreszcie, odczyty, pogadanki, gdyż żywe słowo pobudza do myślenia i osiąga daleko szybciej poważne skutki wychowawcze, niż gazeta.

Nikt w Sejmie nie przeczy potrzebie reformy rolnej. Wielkie latyfundiary magnackie, mające równocześnie królików kresowych, nie mniej zresztą znany w Kongresówce, muszą przystać na temat pytania, czy istotnie nikt w Polsce nie może posiadać więcej, niż 300 morgów

## Wśród homunkulusów

103) Romans fantastyczno-społeczny.

— Proszę pana profesora — zaczął Filip — pan profesor miał nieraz słuszną okazję do gniewania się na mnie i ja przynajmniej, że gdybym był na miejscu pana profesora, to takiego służącego, jakim ja jestem, wygnałbym dawno do stu dyabłów. Ale proszę pana profesora, ja ciągle jeszcze nie mogę się przyzwyczaić do tych automatów i mnie jest nieraz bardzo trudno opanować się i zamknąć gębę, gdy mnie roznosi. Tylko to, co ja wtedy czuję, to także taksamo myślę. Ponieważ jednak z tego powodu nikt się nie gniewa tylko pan profesor, i ponieważ tutaj niema sądów, to jabym panu profesorowi pozwolił sobie zaproponować, aby pan profesor był łaskaw cofnąć swoje wypowiedzenie, ja zaś na to będę na siebie tak uważał, że choćby mnie ze złości miało pokreć, zamknę gębę na kłódkę i nie pisnę ani słowa. Bo proszę pana profesora, nie można tutaj żądać, aby sfabrykowali specjalnego sędziego dla nas, a zresztą choćby go nawet zrobili, to upłynięcie tyle czasu, że pan profesor już dawno nie będzie się na mnie gniewał, albo już obaj nie będziemy żyli.

Profesor spoglądał na Filipa surowo, nagle parsknął śmiechem i wyciągnął do niego rękę,

która Filip ze wzruszeniem uściśnął.

— No, no, nie rozchodzimy się, mam też nadzieję, że z naszego powodu homunkulusy nie będą potrzebowali stwarzać nowych instytucji sprawiedliwości — oświadczył profesor.

Filip był silnie poruszony i przerywanym głosem wybąkał, że uczyni wszystko, aby profesora zadowolnić, a homunkulusów nie stawiać w kłopotliwe położenie zmuszaniem ich do stwarzania trybunału.

W najlepszej zgodzie obaj udali się na spoczynek.

W ciągu następnych dni profesor zwiedzał w dalszym ciągu szkoły ludowe. Filip towarzyszył mu także, ale wierny swemu przyrzeczeniu, nie wypowiadał żadnych uwag, nie krytykował, tylko patrzył i milczał.

Profesor notował swe spostrzeżenia i uwagi skwapliwie, jakgdyby miał z nich robić kiedykolwiek użytek. Ukończywszy studia nad szkolnictwem, zaczął trochę odpoczywać. Śliczne dni późnej jesieni zachęcały go do do przesiadywania w parku, gdzie beczynnym odpoczywając na ławce, wpatrywał się w opadające liście z drzew i poddawał się melancholii zamierającej przyrody.

— Ziemia znowu udaje się na sen — rzekł raz do Filipa. — Ziemia znowu ponieszczy liście drzew, dla liści będzie to także śmierć. Ale na to i homunkulusy nie ppradzą.

— Bardzo słusznie — odpowiedział Filip. —

Ja się zgadzam zawsze na to, co pan profesor powie. Nie jedno się im udało, ale nie może się im udawać każdy eksperyment. Bo są takie eksperymenty także, przy których uczonym muszę głowy pokać. Mnie się jednak zdaje, że i nasz eksperyment do takich należał. W ostatnich tygodniach chodziłem taki, jakgdybym wcale nie miał głowy. I proszę pana profesora, co mnie na myśl przyszło: mnie się zdaje, że to całe państwo homunkulusów, to są tylko jedne wielkie koszary, gdzie wszystko dzieje się na rozkaz. Dla takich, którzy do tego przywykli, może to być nawet przyjemne. Znałem takiego wachmistrza, który służył przy wojsku przeszło 40 lat, a gdy go potem spensjonowali, to mu bardzo brakowało komenderowania. Nie pożył też długo... Jabym się także jednego obawiał...

— No, czegoż takiego?

— Abym nie umarł pierwszej przed panem profesorem.

— Chcesz żyć dłużej, niż ja? — zauważył profesor z uśmiechem.

— Nie o to mi chodzi. proszę pana profesora, ale tak mi się zdaje, że już na samą myśl, iż pan profesor musiałby tu sam zostać, musiałbym uciekać przed śmiercią.

— No, a cóż zrobisz, gdy mnie tu już nie będzie?

(Ciąg dalszy nastąpi).



ziemi. O tę klauzulę ograniczającą będą się toczyły boje zacięte.

Reforma rolna przyniesie zresztą państwu polskiemu specjalną korzyść pod względem narodowym, korzyść, o której się do tej pory mało mówi w Sejmie, lecz którą w prasie można już podkreślić otwarcie. W prowincjach polskich na zachodzie, które odbierzemy zabierzemy Prusom, część olbrzymia dużych majątków ziemskich znajduje się w rękach niemieckich. Na Śląsku Górnym właścicielami majątków ziemskich są sami Niemcy, butni hrabiowie i książęta niemieccy, którzy tworzyli gwardyę główną germanizatorów, jak ów osławiony Ballestrem, który radził publicznie bić Polaków

„po pysku“ — bo tyle umiał ów prezydent parlamentu Rzeszy, jak książę Lichnowsky, który ciągle doradza oddać Polskę Rosji, jak Henckell-Donnersmarck, którego dochód roczny przed wojną wynosił po opędzeniu wszystkich wydatków na 19 milionów marek. Dobra tych panów będzie można odrazu podzielić między chłopów śląskich, poznańskich i żołnierzy, powracających z wojny. Dzięki temu Śląsk stanie się jeszcze bardziej polskim, niż przed wojną. Ten sam proces rolniczo-narodowy przeprowadzi się w Poznańskiem i w Prusiech Królewskich.

Komisja kolonizacyjna w Poznaniu już działa, lecz teraz w polskich rękach, dla Polski.

## Tajemniczy mąż.

Prasa wiedeńska grozi rewolucją światową. — Początkiem rewolucyjnej demonstracji na „oibrymii“ skalę (dwa tysiące inwalidów i gapiów). — Z wielkiej cnmury bardzo mały deszcz: Pobicie oficerów i zdzieranie gwiazdek! — „Tajemniczy mąż“ znajdzie na rozbawionych wiedeńczyków łatwy sposób.

Kraków, 7 czerwca.

(P) Prasa wiedeńska, oburzona warunkami pokojowymi, nadaje Wilsonowi, w którym pokłada wszystkie nadzieje, miano „tajemniczego męża“, który wbrew zasadom, przez siebie wypowiedzianym, że narody nie mogą być przetrucane, jak kamienie, ukamienował (I) Niemców w południowym Tyrolu, Karyntyi, Styryi, Dolnej Austrii i w Sudetach. Traktat pokojowy, przez niego zaaprobowany sprzeciwia się jego własnym zasadom. Ta rażąca sprzeczność — pisze „Freie Presse“ — może pociągnąć za sobą nieoświadczalne następstwa, których pierwsze symptomy dają się już w obozie samej koalicji zauważyć. Proletaryat Francji strejkuje, występując w obronie haniebnie pokrzywdzonych i brutalnie zdeptanych i łączy się z proletaryatem Anglii i Włoch. Lecz ramię zjednoczonego proletaryatu sięgnie i do Ameryki i zatnie w całym świecie płonące żagwie nienawiści klasowej i mordy, bo pokój, na którym „mąż tajemniczy“ położył swoje „placet“, nie może być trwałym, bo ten pokój jest pokojem wzbogacającego na wojnie kapitalizmu, który proletaryat musi zwalczyć, jeśli nie chce stać się jego podłym niewolnikiem!

Cóż wówczas pocznie — kończy autor artykułu — „mąż tajemniczy“, kiedy w całym świecie rozpali się najstraszniejsza walka klasowa?

Takim to złudnym marzeniem oddają się, jak zawsze krótkowidzący Austriacy, rozdmuchując zwykle zjawiska społeczne walki pewnych klas o polepszenie doli do niesłychanych rozmiarów i podsuwając im tło wybitnie polityczne, którego one zdają się być zupełnie pozbawione. Oto „Morgenzeitung“ powołuje się na depesze z Rzymu, jakoby przywódcy włoskich socjalistów w Medyolanie wydali odezwę, wzywającą do 24-godzinnego strajku światowego, jako protestu przeciwko traktatowi pokojowemu. — „Neues Wiener Journal“ skwapliwie notuje wzrastające cyfry szerzącego się we Francji strajku, który osiągnął już ćwierć miliona ludzi, czem Francja i Anglia poważnie zaniepokojone poczynają rozważać ewentualne ustępstwa na rzecz Niemiec, którym już nawet podobno wedle prasy wiedeńskiej, poczyniły pośrednio konkretne w tej mierze wnioski, a zwłaszcza odnośnie do kotłiny Saary i Śląska Górnego. Francja ma się rzekomo już godzić w sprawie zagłębia Saary, by Niemcy zagwarantowali jej tylko dostawę węgla, w sprawie zaś Górnego Śląska, Anglia

dopuszcza plebiscyt.

Do tych niestwierdzonych i bardzo mało prawdopodobnych decyzji skłoniła koalicję obok wewnętrznych niepokojów także i niewzruszona i stanowcza postawa Niemiec. Wyciągają stąd dla siebie Austriacy mylną i zawodną naukę, że protesty, manifestacje i groźby przeciw wzmiankowanemu „tajemniczemu mężowi“. Zamykają przeto giełdę wiedeńską na znak protestu przeciw pokojowi, który „Neues Wiener Journal“ nazywa „Der Friede des Bankrotts“, pokojem zupełnego upadku, urządzają „bardzo groźne“ pochody po wiedeńskim „Ringu“, wykrzykując hasła, które koalicję mają do cna przerazić: niech żyje rewolucja światowa! — dając wreszcie energii swej upust w zdzieraniu gwiazdek wiedeńskim oficerom.

A „mąż tajemniczy“? „Tajemniczy mąż“ snuje spokojnie dalej swe plany, zdając się bynajmniej nie troszczyć o dziecinne wybryki Wiedeńczyków, którzy podjadłszy sobie już należyte, dzięki ofiarnej pomocy koalicji, zaczynają brykać. Dla „tajemniczego męża“ nic tedy prostszego, by przywołać niesfornych do porządku, jak ująć osłom owsa!

## Demonstracje w Wiedniu.

(P) W Wiedniu odbyła się wczoraj wielka manifestacja, w której wzięły udział oddziały obrony krajowej, inwalidzi, bezrobotni i komuniści, żądając zatrzymania obrony krajowej, której zniesienia domaga się koalicja. Tłum z muzyką na czele ruszył pod parlament wśród okrzyków: niech żyje światowa rewolucja! Przed parlamentem przygodni mówcy wypowiedzieli mowę, grożąc, że 15 czerwca zjawią się uzbrojeni, jeśli rząd do tego czasu nie objawił swej decyzji, że obrony krajowej nie rozwiąże.

Po pochodzie tłumy rozeszły się spokojnie, napałując po drodze oficerów i zdzierając im gwiazdki oficerskie z kołnierzy.

## Austryackie gadanie.

(P) „Neues Wiener Journal“ wpadł na dowcip opowiedzenia bajeczki, która, jak mniemamy, zrzuca z Austrii odpowiedzialność za wybuch wojny. Wspomniany dziennik twierdzi mianowicie, że austryacki poseł w Berlinie hrabia Szogeny-marich był obłąkany i wskutek swej niepoczytalności popełnił wiele fatalnych błędów, które zaważyły na szali!

komisarzem osławionego patryotę Wityka — do pomocy dodano mu Kałynwicza, urzędnika pocztowego z Drohobycza.

## POSEŁ WITYK DOROBIL SIĘ MILIONOWEGO MAJĄTKU

na dostawach ropy — i drwił sobie ze wszelkich zarządzeń komisaryatu w Stanisławowie. Wogóle Wityk urządził sobie w zagłębiu naftowym własną republikę, i będąc w otwartej wojnie z komisaryatem, stanowił sobie sam własne prawa.

Dla ścisłości podać tu należy, że

## RUSINI BYLI PEWNI, IŻ POLACY ZAGŁĘBIA NAFTOWEGO NIE ODBIJĄ.

W Drohobyczu ustawiono aż 26 baterii po 6 armat i 200 karabinów maszynowych dla obrony, większą część piechoty tam ściągnięto. Z Klosterneuburga nadeszło 2 kompanie saperów.

W zamian za naftę miały nadejść od szeregu miesięcy zapowiadane z Czech sławne t. zw. Mörsery — owe 30.5 cm. moździerze fabryki Skody, które miały dokonać zdobycia Lwowa. Most w Sator-Alja-Ujhely, który był zniszczony, został ogromnym nakładem pracy i kosztów naprawiony po stronie węgierskiej. Ku Samborowi, na torze przez Sianki porobiono już wszelkie przygotowania, aby te straszne narzędzia do niszczenia polskości na dzień 25 maja br. przeprowadzić. Rusini ze swoimi sprzymierzeńcami przerachowali się w swoich kilkumiesięcznych obliczeniach — bo dzień transportu, 25 maja br., zastał już zupełnie odmienną sytuację. Moździerze te muszą tam za Karpatami w rękach Czechów czekać innych czasów.

Prądy, dążące do wszczęcia większego ruchu bolszewickiego w Galicyi, przeszczerpienia go z rdzennej Ukrainy, nurtowały bezustannie i zmagaly się w Stanisławowie. Liczono się jednak z ententą, zwłaszcza, gdy dr Bazyli Panejko za 3 miliony kupił „Petit Parisien“, nie chciano popsuć świeżo nawiązanych stosunków. Pytanie, czy

## ŁĄCZYĆ SIĘ OTWARCIE Z BOLSZEWIKAMI, CZY NIE?

i sporządzano mee druków agitacyjnych. W Zbarażczyźnie i w Turnopolskiem rozpoczęto już furami broszury i druki bolszewickie rozwozić, na co rząd polski musi zwrócić teraz baczniejszą uwagę, gdyż okolice te przez Ukraińców są już do wybuchu bolszewizmu agitacyjnie zupełnie przygotowane. Zapobiegawcza kontratakacja tu konieczna.

Rząd tylko formalnie przeciwbolszewicki z Petlurą cofnął się z Kijowa do Winnicy, stąd do Równa, a w końcu miał iść do Brodów. Bolszewicy tymczasem urządzali mordy na galicyjskich Ukraińcach, a w Płoskirowie, wedle urzędow. relacji, wyrznęli 6000 żydów. O systematycznym i planowym niszczeniu polskości w Galicyi wschodniej, wiele już się przedostało autentycznych wiadomości, jak również o bezustannych mordach ludności polskiej — to też nie będziemy tych faktów na nowo podawać.

Wielki francuski dramat słynnej fabryki Braci Pathe

## Pracownicy morza

w 6 częściach, na podstawie dzieła Wiktora Hugo.

## W „UCIESZE“.

## Przyszłe ukształtowanie się stosunków polsko-litewskich.

Rozmowa z postem litewskim p. Szaulisem.

Kraków, 7 czerwca.

Korespondent warszawski paryskiego dziennika „Temps“, jak wiadomo z dotychczasowych jego korespondencji, nie zbyt przychylnie usposobionych dla Polaków, miał rozmowę o przyszłym ukształtowaniu się stosunków polsko-litewskich z p. Szaulisem specjalnym postem litewskim w Warszawie i przywódcą szowinistów litewskich. Z tego można było się spodziewać korespondencji nieprzychylniej dla Polaków, jednak p. Szaulis wykazał w rozmowie jak

## Z dziejów rządów hajdamackich w Galicyi wschodniej.

Lwów, 6 czerwca.

Od pierwszej chwili rewolucji ukraińskiej w Galicyi wschodniej hajdamacy oparli się o Niemców i Czechów. Kokietowanie z tymi zaciętymi wrogami odbywało się na większą skalę.

Wzajemne misye jeździły stale tu i za granicę i zawierały liczne transakcje. Jako waluta służyła nafta.

„Rząd“ zajął na swą własność całą produkcję nafty zagłębia drohobyckiego, płacąc właścicielom hrywnami. Za naftę Niemcy i Czesi dawali każdy towar, nie targując się o cenę.

Bankierzy wiedeńscy udzielili też milionowego kredytu sekretaryatowi stanisławowskiemu, przyczem pośredniczył poseł rządowy Mikołaj Wassilko w Wiedniu. Z przyznanych 5 milionów koron zakupiono całą propagandę za 3 miliony dziennik paryski „Petit Parisien“, względnie wzięto to wpływową gazetę na swój żołąd.

Gazeciarstwo rozwinęło się niepomierne, ale ograniczało się na przedrukach z gazet zagranicznych. Do wybitniejszych należała rządowa „Republika“ — rozpowszechniała się „Nowe Życie“, które później bolszewicy zakupili z Szapowalem, najwpływowszym za kordonem politykiem. W Stryju wychodził „Strilec“ (Strzelec) dla żołnierzy, z redaktorem Erdbergierem.

Za rządów hr. Karolyiego robiono Rusinom wszelkie możliwe ustępstwa, Węgzy w spółce z Niemcami i Czechami dostarczali Rusinom broni, amunicji itp.

„Wiener Bank-Verein“ przeprowadził transakcję Rusinom za 25 milionów, które złożone w Peszcie, uległy niedawno konfiskacie rządu Beli Kuna. W tych pracach pomagał w rPędzie Sławinski, skąd dostarczono raz u pewnego 18.000 par butów dla wojska za ropę.

Na rządzącego zagłębia naftowego ustanowiono



nie zdaje zaima dyplomacyi a za wiele imperialistycznej chciwości, a jego nieuzasadniona nienawiść do Polaków wystąpiła widocznie bardzo jasnkawo, skoro korespondencya wypadła bardzo niepoehlebnie dla... p. Szaulis. Oto niektóre jej ustępy:

„P. Szaulis nie posiada szerokości poglądów, koniecznej do uregulowania w ducha pojednawczym problematu polsko-litewskiego. P. Szaulis chce, ażeby szanowano jego nacjonalizm litowski, ale nie umie ani na chwilę oderwać się od niego, ażeby zrozumieć pretensye narodowe polskie do Włina.”

„Wedle niego ponieważ Włina było w przeszłości stolicą W. Ks. Litewskiego, ponieważ nie można odbudować Litwy bez jej stolicy historycznej. Polacy powinni zrzec się z tego miasta, nawet w razie, gdyby większość jego mieszkańców oświadczyła się za Polskę.”

„Czyż przynajmniej daje jakieś kompenzacye Polsce za ten akt zrzeczenia się? Wcale nie. P. Szaulis jest przeciwnikiem wszelkich stypulacyi, któreby z góry przywracały unię, jaka istniała między Litwą historyczną a Polską. On chce Litwy niepodległej, z Włinem jako stolicą, mającej wolne ręce do takich kombinacyi

politycznych, jakie się podoba wybrać jej przywódcom. Być może wpadnie w orbitę wpływów niemieckich a może w przyszłości dalszej lub bliższej połączy się z kolosem rosyjskim, postawionym napowrót na nogi przez koalicję? Może nawet w wzięcie państewko o 5 milionach mieszkańców utworzy most między Rosją i Niemcami, które powrócą do swojej przyjaźni? Otóż z takimi to perspektywami p. Szaulis przybył z zamiarem przekonania Warszawy, że trzeba wyrzec się pretensyi polskich do Włina. Czyż żąda, ażeby spełniono czynia międzynarodowej filantropii, czy też aby dano się oszukać?”

Przy tej sposobności zauważymy, że p. Szaulis, który miałogis polskie nazwisko, ale pretiumaczył na litewskie tak jak inni Litwomani, kształcąc się w Polsce, był w Krakowie, odbywał nauki za pieniądze polskie, żył z zasłków od Holiaków, przebywał dłuższy czas n. p. w Wadowicach, jednym słowem wyrósł na przywódcę narodu litewskiego tylko dzięki Polakom, którzy w ten sposób z całą świadomością starli się popierać dążności litewskie, nie spodziewając się jakie formy one przybiorą właśnie pod wpływem p. Szaulisa i jemu podobnych...

## Przygody górali polskich w Paryżu.

(Z pobytu delegacyi Spisko-Orawskiej nad Sekwaną).

Kraków, 7 czerwca.

Ks. F. Machay opisuje w barwnych feljetonach, zamieszczonych w „Gazecie Podhalańskiej”, przygody deputacyi spisko-orawskiej w Paryżu. Zajmujący wycinek z tych feljetonów drukujemy poniżej.

W Paryżu z dziennikarzami bardzo ściśle są związani fotografowie.

Planus tamtejsze są bowiem prawie wszystkie liustrowane. Widzieliśmy naprzykład taki przyjazd Paderewskiego do Paryża. Ledwie wyszedł z wagonu, już koło niego z 30 dziennikarzy, a prawie tyle fotografów. Aż to śmiesznie wygląda. Koło naszego gazdów się znów tyle tych panów nie uganiano, ale było dosyć i tej zabawy. Jeden większego chciał przełicytować. Tak wej fotografował gazdów z czapką i bez czapki, z ręką w kieszeni i z ręką w ręce; w suknie i bez sukna, z n. s. mianowcem i bez niego. Na tych się gazdowie tak bardzo nie gniewali. Bo ktoś z nas niema te, stano, dać się fotografować! A to jeszcze w Paryżu. Ale fotografii to nam ani jeden nie przyszła. Słowem p. Jarosławski nas odarował, aj, hycie też w niektóre te fotografii! Na gwałt chciano, aby się gazdowie dali zająć w różnych śmiesznych sytuacyach, i dokuczali im dosyć. Zwłaszcza fotografowie do kina. To dopiero obertace! Tylko wie zaśnieję, już kręcił Najbardziej zaś fotografowali gazdów — rozgiewany. Bo nie gniewalibyście się? Jedliśmy obiad. Frosili, aby przyjsć — ale natychmiast — pod bramą tryumfalną. Sprawa narodowa — więc jazda. Pod bramą zaczęli pp. fotografowie gazdami rządzić: tak stanoć, tak rękę, tak głowę trzymać i t. d. Aż się obaj gniewali i zrobili po swojemu. A te spryciarze właśnie to rcieli osiągnąć. Do kina to nas dużo razy zdjęto. W Paryżu w każdym kinie ukazują aktualności tygodnia. Między te nowości tygodniowe w Paryżu dostała się i nasza delegacya. Ani Piotr, ani Woj-

tek, mięchętnie chodzili na takie przedstawienia, bo ich oczy boiały od tego, ale oni się tu dosyć wypytywali, czy już ukazywali w kinie, czy tam ładnie wyglądają.

Do kina „Gaumont” na placu Clichy wchodzili gazdowie z pewną pewnością siebie. Zwłaszcza Wojtkowe zachowanie się dało z jego twarzy odczytać to oto zdanie: to ja jestem, którego dzisiaj podziwiać będziecie. Było w tam kinie 10.000 ludzi. Kiedy się na płótnie ukazał z gen. Hallerem rozmawiający Wojtek, obok niego zaś głęboko zamysłony Piotr, cała sala gielcała od radosnego śmiechu publiczności. „Na środku sali” siedzą — krzyczeli niektórzy. Obraz górali był zabawny. Wojtek p. Hallerowi cos energicznie tłumaczy, Piotr go czasem naprawił. Ale ikedy się Wojtek zaczął na płótnie śmiać i swoje „okopcone” zęby ukazywać, sala się ogromnie rozbełwita. Koło gazdów stało na filmie dużo ludzi, byłem tam i ja z Roupertem, ale jestem przekonany, że z tych 10.000 zaledwie 10 zauważyło jeszcze kogoś oprócz gazdów. Tryumf był wielki! Gazdowie wychodzili z kina rozpromienieni. Było to dla nich formalne nawiązanie życia na niebezpieczeństwo. Bo cała publiczność chciała z bliska bohaterów oglądać. W podobnym ścisku nie zyczę nikomu być. Najbardziej się zaś cisnęły panie i zaczęły się znowu już z opisu znanie sceny głaśkania, ściskania i całowania gazdów. Ja powiedziałem wtedy do Rouperta: „Widz pan, drugi raz musiny w portkach i w serdakach do Paryża przyjechać”. Bo ku nam biedakom nikt nie zabłądził. (A wcale nie wiedzieli, zam ksiądz).

Te przedstawienia w kinach — bo we wszystkich ukazywano naszych górali — rozagitowały naszą sprawę w Paryżu do najwyższego stopnia. Bo w kinie ukazali nie tylko gazdów, ale zjawił się na płótnie i następujący napis: Dwa polscy garale z Crawy i Spisza. Przybyli prosie komerencyę, aby ich ziemię z pod jarzma czeskiego wyswobodzono, a przyłączono do Polski.

Los podobny gotowano wszystkim obywatelom i ziemianom polskim, tak, że — jak wiadomo — szukali schronienia w lasach i pustkowiach. W ten sposób ukrywali się wielu, między innymi Ludwik hr. Rej, który podczas pładrowania jego pałacu w Psarach przez parę dni błąkał się w szuwarach, nad stawem rzeczki Świrza. Jeden z okolicznych obywateli taniejszych pan P. uratował swe życie w ten sposób, że przez

**PÓŁ DNIA SIEDZIAŁ PO SZYJĘ W WODZIE W TYMŻE STAWIE.**

Straszny los grozi dziś wszystkim, którzy zostali we wschodnim, obsadzonym jeszcze skrawku Galicyi. Nie należy więc zapominać i o tych obywatelach polskich, którzy czekają z dniem każdym wyzwolenia.

**OD 6—9 CZERWCA 1919.**

**JASNOWŁOSA TANCERKA**

dramat z życia artystki kabaretowej, pełen nadzwyczaj interesujących i efektownych momentów, oraz „ANIOŁ POKOJU”, komedia z FERN ANDRA w roli głównej.

**KINO „OPIEKA“ UL. ZIELONA 17.**

**SALA „SASKA“ — „SALA SASKA“**

W niedzielę 8 i w poniedziałek 9 czerwca o g 8 wieczor

**DWA WIECZORY**

znaniej polskiej tancerki

**JULII POKORSKIEJ**

Bilety wcześniej do nabycia w Księgarni Eberta, ulica Sławkowska, Hotel Saski.

**? CO TO JEST ?**  
**? A.B.C. ?**

**BANK PRZEMYSŁOWY**

dla Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskim,

**FILIA W KRAKOWIE,**

Rynek I. 31, róg ul. Szewskiej.

Zakład Centralny we Lwowie, Filie w Drohobyczu, Krośnie, Ekspozytury w Borysławiu i Rzeszowie, Reprezentacye w Lublinie i Dąbrowie Górniczej.

Kapitał zakładowy 50,000,000 K.

Rezerwy około 11,000,000 K.

Uskutecznia wszystkie transakcyje bankowe, przyjmując wkładki na książeczki oszczędności i rachunki bieżące, uskutecznia przekazy w kraju i za granicą na najprzystępniejszych warunkach, udziela kredyty kupieckie i przemysłowe, przeprowadza finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych.

Godziny kasowe od 9—12.

1844

## Krwawym szlakiem męczeństwa polskiego.

Lwów, 6 czerwca.

Korespondent wojenny „Gazety Wieczornej” donosi o coraz potworniejszych mordach hajdamaków, dokonywanych na bezbronnej ludności polskiej. Korespondent ow pisze:

Im dalej posuwają się polskie wojska, odzyskując nasz zagrabiony i zbrodniczymi rządami ukraińskimi wyniszczony kraj — tem więcej wychodzi na jaw zbrodnie i mordów, których dopuścili się watahy ukraińskie w myśl rzuczonego z góry hasła „Sizak Łachiw”.

W długiej liście męczenników polskich, którzy ponieśli śmierć niewinną jedynie zato, że byli Polakami — zanotować należy parę nowych nazwisk. W Firlejowce (powiat rohatyński)

**ZAMORDOWANO PRZEBOSZCZA TAMTEJSZEGO KS. MAŁACZYŃSKIEGO,**

otoczonego przez ludność zarówno polską, jak i ruską niezwykłą czcią i szacunkiem. Jak dowiadujemy się od osoby przybyłej z Tarnopola — wśród licznych bardzo ofiar na wschodnich brzozech Galicyi

**PADŁ RÓWNIEŻ OFIARĄ MORDU WIKARY ZE SKALATU,**

znany ze swej patriotycznej działalności na kresach.

W okropny sposób zamordowano w Lipicy Doinej (powiat Rohatyn) hr. Rusockiego, właściciela tamtejszego majątku. Hr. Rusocki, staruszek, który dawno usunął się od wszelkiego życia publicznego cieszył się wielką sympatją włościan tamtejszych i nie dawał w niczem powodu do potwornego mordu, jakiego na nim dokonano. Wataha ukraińska, spładrowawszy zupełnie dwór i spichrze w Lipicy Doinej wywlekła hr. Rusockiego z mieszkania i zdarłszy zeń zupełnie odzienie znęcała się nad nim, **KAZAĆ MU BIEDZ DROGĄ, NA TÓREJ ROZCIĄGNIĘTO DRUTY KOLEJOWE.**

Starzec znany ze swego krótkiego wzroku, potykał się co chwila i padał rozdzierając sobie ciało.

**MĘCZONEGO W TAK BEZTYJAŁSKI SPOSÓB, DOBITO KOLBAMI.**

**Chwila bieżąca.**

**Kalendarzyk.**

Św. Roberts

Wschód słońca 4:18

Zachód słońca 7:42

Długość dnia 14:58

**TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:**

W sobotę, 7 bm.: „Wachlarz lady Windermere” O. Wilde’a.

**TEATR POWSZECHNY:**

W sobotę 7 bm.: „Piękna Helena”. Występ gościny J. Brzozowskiej.

—0—

**Generał Haller przeciw ekscesom antyżydowskim**

Gen. Haller wydał następujący rozkaz: „Zołnierze! Doszły mych uszu skargi ze strony ludności żydowskiej, że żołnierze polscy odnoszą się do nich w sposób nieodpowiadający mięstwu i honorowi żołnierza polskiego, jak na przykład, bając, znęcając się i raniąc bezbronnym, przyczem niszcząc ich mienie! Takie po-





słupowanie jest niegodne żołnierza polskiego służącego świętej sprawie. Wszystkich winnych prześladowania jakiegokolwiek ludności będą surowo karali i oddawali pod sąd polowy.

Żołnierz polski powinien odznaczać się zawsze dobrem zachowaniem się, każdemu obywatelowi państwa polskiego, jakiegokolwiek był narodowości lub wyznania, powinien wszędzie i zawsze zostawiać po sobie wspomnienia żołnierza wielkiej sprawy, ożywionego jedną tylko myślą budowania Ojczyzny.

Rozkaz powyższy przeczytać wszystkim podległym mi oddziałom."

## Niesiychane cło na papier.

### ZRUJNOWANIE DZIENNIKARSTWA!

Z Warszawy donoszą:

Ministerstwa tutaj dają na każdym kroku dowody braku fachowości i braku zrozumienia potrzeb ogółu. Oto świeży przykład. Zgłoszono projekt taryfy celnej, mającej wejść w życie z dniem 1 lipca. Ustawa odnośna nakłada na towary importowane cła ochronne. Wysokość cła jest niesiychana. Np. na wagon papieru rotacyjnego nałożono cło w wysokości 4500 marek, co stanowi 10 procentowo podwyższenie dawnej taryfy rosyjskiej, najdroższej w Europie. Jest to cło zadane wydawnictwom pism periodycznych.

## Pogrzeb ś. p. Ferdynanda Feldmana.

(1.) W dniu wczorajszym złożył Kraków ostatni hold i pozgonne pożegnanie wielkiemu artyście ś. p. Ferdynandowi Feldmanowi, którego śmierć tak głębokie wrażenie wywarła nie tylko w sferach artystycznych lecz i wśród szerokiego ogółu, który miał zawsze szczerzy podziw dla Feldmana-artysty, uznanie i sympatyę dla Feldmana-człowieka.

O godzinie 3-iej po południu przed kaplicą pogrzebową na cmentarzu Rakowickim zgromadzili się in corpore artyści teatru imienia Słowackiego i teatru powszechnego, wierni druhowie zmarłego oraz liczne rzesze publiczności. Po egzekwiach odprawionych przez OO. Bernardynów ruszył kondukt ulicą Kamienną, Długą, Basztową zdążając w stronę teatru im. Słowackiego; za rydwanem żałobnym postępowała żona Zmarłego z nieletnim synkiem oraz najbliższa jej rodzina.

Gdy kondukt zbliżył się do gmachu teatralnego, przed którym cały plac aż po skraje plant zapelniony był już zbitym tłumem publiczności, koledzy ś. p. nieodżałowanego Feldmana wysiedli na ramionach trumny i ustawili ją u stóp schodów, wiodących do teatru. Trumnę okrywały wspaniałe wieńce od artystów-kolegów krakowskich i miasta Krakowa, nadto dwa wieńce przywiezione przez delegatów grona teatralnego ze Lwowa p. Juliana Dobrzańskiego i Henryka Barwińskiego od artystów lwowskich i Rady miasta Lwowa, z którym Zmarły tak ściśle był związany tylną serdecznymi węzłami.

Gdy untkły dźwięki żałobnego marsza Chopina, odegranego przez orkiestrę teatralną, z mównicy okrytej kirem zabrał głos b. artysta teatru lwowskiego, długoletni kolega i serdeczny przyjaciel Zmarłego p. Wysocki i wzruszonymi słowami nakreślił zasługi ś. p. Feldmana dla teatru polskiego, wyraził żal szczerzy i nieklamany, jaki pozostawia po sobie ten artysta z Bożej łaski i z własnej żelaznej pracy, czysty, szlachetny człowiek, najlepszy towarzysz i kolega.

Po przemówieniu p. Wysockiego rozległy się dźwięki hymnu Beati mortui, odśpiewanego przez chór Towarzystwa operowego, poczem znowuż niesioną przez kolegów trumnę złożono w żałobnym rydwanie i orszak pogrzebowy ruszył przez ul. Pawią na dworzec, skąd zwłoki przewiezione zostaną do Lwowa.

W niedzielę dn. 8-go b. m. odprowadzi Lwów na wieczny spoczynek swego ukochanego artystę.

### Czytelniczeki „Gońca” a nasz felieton pow.

(m-m) Ukazująca się w odcinku „Gońca” powieść fantastyczna „Wśród homunkulusów” budzi ogromne zainteresowanie w szerokich kręgach naszych czytelników. Szczególnie czytelniczki żywo współczują doli biednego Filipa, zmuszonego żyć w społeczeństwie, które nie zna kobiet...

Otrzymaliśmy w tej kwestyi cały szereg listów, z których przytaczamy najbardziej charakterystyczne wyjątki:

Jakaś zaciekle feministka uraga autorowi: „Świat bez kobiet!... Czyż można sobie coś potworniejszego wyobrazić?... Wszystkie uświadomione zorganizowane kobiety, na całej kuli ziemskiej powinny zaprotestować przeciw takim antyfeministycznym wybrykom... Autor, którego widać żadna kobieta na świecie nie chciała, niechaj się strzeże i spełni słuszne żądanie Filipa, bo inaczej będzie miał do czynienia ze mną!..."

# Paskarze zbożowi z Królestwa.

## Szajka paskarzy z Kongresówki handluje zbożem na targu Kleparskim.

Kraków, 7 czerwca.

(T.) Od pewnego już czasu zwracało uwagę policji towarzystwo (wprawdzie nie wzajemnej adoracji, ale) wzajemnych paskarskich interesów, które z Kongresówki zjeżdżało na wozach do Krakowa. Na wozach tych wlezione znaczne ilości różnego zboża, aby tutaj handlować niem paskarskim sposobem. Już kilkakrotnie policja na skargi konsumentów aresztowała tu i ówdzie „kongresowego” paskarza bądź to za sprzedaż mąki, bądź zboża po niedozwolonych cenach.

Podczas wczorajszego targu policja urządziła

na Kleparskim gremialne łowy na paskarzy, a rezultat tych łowów był niespodziewany. Aresztowano siedmiu paskarzy i paskarek: Antoniego Śiwka, Wiktora Lorenca, Benjamina Muliśa, Stanisława Stypułę, Eleonorę Czepielową, Wincentego Słebonia. Wszyscy są kupcami zbożowymi z Kongresówki. Paskarze sprzedawali żyto po 750 do 800 koron za metr, jęczmień po 600 do 550 koron.

Policja skonfiskowała 33 metrów zboża, które umieszcza w magazynach.

Przeciw paskarzom wytoczono dochodzenia sądowe.

Inna niewiasta widać równie energiczna trytuje się:

„Kiedyż nareszcie przestaniecie dręczyć tego biednego Filipa?! Napawacie się jego męką i niepewnością!... ten stary idyota-profesor jest wart aby go razem z niegodziwym autorem nazawsze pozostawić wśród homunkulusów — bez kobiet!... Dajcie Filipowi kobietę, albo przestaję prenumerować „Gońca”!”

Jakieś litosciwe serce kobiece usiłuje przemówić do nas łagodną prośbą:

„Panowie, zechciejcie zrozumieć, że Filip nie może być pozbawiony kobiecej dobroci, opieki, stodoły, ogniska domowego... Wszak kobieta wnosi w życie mężczyzny czar poezji... Zlitujcie się nad Filipem, on tak żyć nie może, dajcie mu chociaż jedno kochające serce kobiece...”

Laskawe czytelniczki! Nie obawiajcie się! Redakcja nie pozwoli zrobić krzywdy Filipowi. Prosimy jednak o trochę cierpliwości!..

### Nie pójdziemy na białeńskie odpusty!

I ten powrót łódką z Białan  
I ten wieczór pełen melancholii

pisze Boy w jednym ze swych wierszyków.

Nie cieszymy się, — tego roku nie pojedziemy na Białany ani z Białan. A właściwie nie pójdziemy na odpust.

Ojcowie Kameduwi zamknęli swe gościnne bramy dla „krakowskich paników”. Nie będzie ani wódki, ani piwa, — ani obwarzanków, ani „zalczangli”, ani „fajerwerków”, ani kwaśnego mleka, ani wody sodowej. Nie będzie ani harmonii ani innej klawej muzyki, ani „polki trzęsionki”, ani „polki w szafliku”, ani żadnej rzeczy która jest. Nie będzie ani powrotu łódką ani okrętem... chyba tylko drogą bitą, albo przez Słokornik. Smućcie się krakowskie dziady (mowa o prawdziwych), — panuje tyfus (żeby go cholera!...) — i odpust odwołany. Będzie tylko, — ad libitum, dużo, bardzo dużo wody i to prawdopodobnie z nieba. T. Cz.

**DELEGAT MINISTERSTWA APROWIZACJI** inż. Władysław Kucharski, wyjechał wraz z kierownikiem Wydziałów Sekcji Ministerstwa aprowizacji dr Z. W. Poźniakiem i dr M. Langiem, do Lwowa, celem zorganizowania akcji zaopatrzenia części Galicji uwolnionej z pod inwazyi ukraińskiej.

**UROCZYSTY WIECZÓR KU CZCI GENERALA HALLERA** odbędzie się w sobotę dnia 7 b. m. o g. 9 wieczór w salach kasyna wojskowego. Wielce artystyczny program wykonany przez p. Wieniawę-Długoszowską, prof. Wolana, chór męski, prof. Wallek-Wallewskiego, p. Anię Haniewską, deklamatorkę, jak również szlachetny cel wieczoru i pomoc dla rannych i chorych żołnierzy w szpitalach krakowskich, a przedewszystkiem chęć złożenia holdu bohaterowi z pod Kanłowa zgromadzi napewno bardzo licznie przedstawicielstwo grodu naszego. Bilety do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego i przy wejściu.

**W PRZEJEJZDZIE DO BUKARESZTU.** Nasz konsul generalny, dr Maryan Linde, który dotychczas był w Bukareszcie, wraca w tych dniach znów do Bukaresztu. Dr Linde zatrzyma się przez kilka dni w Czerniowcach dla zorganizowania powrotu naszych uchodźców z południowej Rosyi, Podola i Wołynia.

(1) **ZIEMNIAKOW NIEMA — JAJA PODROŻAŁY!** Stała nasza niedolę aprowizacyjną, która jest powodem do słusznych lamentów i skarg mieszkańców Krakowa, pogarsza w ostatnich czasach zupełnie brak ziemniaków. Artykuł ten zniknął bez śladu, niewiadomo z jakich przyczyn, tak ze sklepów i konsumów jakoteż i z placów targowych i nie można go nabyć za żadną cenę. Brak ziemniaków wywołuje uzasadnione zupełnie rozgoryczenie szczególnie wśród uboższych sfer ludności, dla której stanowią one najgłówniejsze pożywienie. Drugą bolączką aktualną jest podrożenie jaj, spowodowane prawdopodobnie tem, że znajdujemy się właśnie w porze, w której kury się niosą. Mimo to kupecy paskarze (a są nimi dziś prawie wszyscy) podnieśli cenę jaj do 80 hal, za sztukę. Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe!

**O PRACĘ DLA BEZRUCBOTNYCH.** Do państwowego Urzędu pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami w Krakowie zgłosiło się poszukujących pracy: 1396 mężczyzn i 899 kobiet, natomiast zgłoszono wolnych miejsc 306 dla mężczyzn i 188 dla kobiet. Wobec tego, że liczba poszukujących pracy w stosunku do wolnych miejsc jest kilka razy większą, przeto Urząd apeluje do pp. pracodawców o zgłaszanie wolnych miejsc osobiście lub pisemnie tut. Urzędowi

(Kraków, Podzamcze 1. 30), który ma do umieszczenia zarówno niekwalifikowanych, jak i kwalifikowanych pracowników. W Urzędzie należy zgłaszać wolne miejsca dla terminatorów, których większa liczba pragnie poświęcić się rzemiosłu.

**Z TEATRU POWSZECHNEGO.** Ze względu na Zielone Świątki, wycieczki z poza Krakowa, grane będą na wyrażone z wielu stron życzenia, dwukrotnie w czasie świąt „Dzwony z Corneville”, mianowicie w niedzielę popołudniu w poniedziałek wieczór. W niedzielę wieczorem występ p. Brzozowskiej w popisowej jej roli „Lalki”, w poniedziałek zaś popołudniu „Baron Kimmel” z ulubionym przez dżiatwę występem dzieci w II akcie. We wtorek poświęcimy „Piękną Helenę” z p. Brzozowską w partyi tytułowej. W niedzielę 8 czerwca o godz. 3 popoł. „Dzwony z Corneville”.

**GAL. STOWARZ. SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ** w Krakowie urządza wiec w dniu 8 b. m. o godz. 3 popoł. w sali Sokoła krakowskiego.

**WALNE ZGROMADZENIE** Stow. przemysłowego gospodnio-szynkarskiego w Krakowie odbędzie się we środę dn. 11 b. m. o godz. 4 popoł. w sali Magistratu w Krakowie.

**EGZAMIN PAŃSTWOWY Z MUZYKI W KRAKOWIE.** Ministerstwo Sztuki i Kultury zezwoliło na utworzenie Komisji egzaminacyjnej dla państwowych egz. z muzyki w Krakowie. Kandydaci winni zgłosić należycie zaopatrzone dokumentami podania do dnia 15 b. m. pod adr. Komisji egz. dla egz. państwowych z muzyki, ul. św. Anny 1. 2, Kraków (Instytut muzyczny). Usnych informacji udziela codziennie między 12—1 w poł. p. Klara Czop-Umlaufowa w kancelaryi Instytutu muz. (ul. św. Anny 2).

**WYCIECZKA NAUCZYCIELI Z WILNA W KRAKOWIE.** Dnia 11 bm. przyjeżdża do Krakowa wycieczka 80 nauczycieli Polaków z Wilna. Celem odwiedzenia szczegółów przyjęcia zaprasza V. koło T. S. L. na posiedzenie, które odbędzie się placu Szczepańskim 1. 7, i p. dn. w sobotę o godz. 7 wieczór. Uprasza się wszystkie instytucje oświatowe o przysłanie delegatów.

**TRZY POPISY UCZNIÓW INSTYTUTU MUZYCZNEGO** odbędą się w dniach 11 (środa), 12 (czwartek) i 13 (piątek) b. m. w sali Saskiej. Bilety do nabycia wcześniej w księgarni K. Eberta przy ul. Sławkowskiej (Hotel Saski) po K 3.30 i 2.20.

**ZJAZD DROGISTÓW POLSKICH W WARSZAWIE.** Rada drogistowska, jako mandataryusz II Zjazdu Drogistów Polskich zwołuje do Warszawy III-cy Zjazd Drogistów Polskich na dn. 15, 16 i 17 sierpnia b. r. — Biuro Zjazdu mieści się w lokalu Drogistów Polskich w Warszawie, Złota 58 m. 3.

(T) **KONFISKATA PIERNIKÓW.** Wczoraj policja przyrzynała niejaka Ludwikę Grzywacz, przekupkę, która w towarzystwie wyrostków sprzedawała po domach ciastka i bułki po paskarskich cenach. Przekupce odebrano towar.

(T) **KONFISKATA ZBOŻA.** Przedwczoraj policja zarządziła rewizję u kilku sklepikarzy, którzy trudnili się paskiem zbożowym. Na placu Szczepańskim skonfiskowano wielką ilość zboża u przekupek, jak również mąkę i kaszę. Za paskarstwo zbożem aresztowano Hermana Kriegera przy ul. Krótkiej.

(T) **CZY SAMOBÓJSTWO?** Osmnastoletnia Zofia B. wydalila się z domu przed kilku dniami w niewiadomym kierunku i dotąd nie wróciła. Omgdaj znaleziono nad Wisłą jej suknie i buciki. Jest możliwość samobójstwa.

(T) **NAPAD SZALU W KOŚCIELE MARYACKIM.** Wczoraj podczas rannego nabożeństwa w kościele Panny Maryi jakaś wieśniaczka z okolic Krakowa, dostała nagle napadu szalu. Kobieta ta kłęczała na stopniach ołtarza, przed którym odprawiano mszę św. Nagle poczęła na głos liczyć do czterdziestu i to tak głośno, że zagłuszyła nawet grające organy. Kościelnego, który chciał ją wyprowadzić z kościoła, pobiła dotkliwie. Wreszcie przy pomocy kilku silnych mężczyzn, zdołano ją wyprowadzić i udzielić pomocy lekarskiej.

(T) **WYPADEK W SUKIENNICACH.** Józef Schemann 1. 26, kupiec ze Sukiennic, został uderzony przez nieznanego żołnierza w głowę i doznał rany na głowie. Po opatrzeniu odwieziono go do domu.

(T) **PREBITY BANDYTA.** Teodor Laska, stolarz, a zarazem znany bandyta, został w bóje prebity nożem przez Maryana Jagosińskiego. Po opatrzeniu odstawiono go do aresztów policyjnych.

(T) **Z POGOTOWIA.** Omgdaj został przejechały przez fiakra 10-letni chłopiec nieznanego nazwiska, który doznał przytem wstrząsu mózgu. Wezwane Pogotowie odwiezło go w stanie groźnym do szpitala.

(T) **OTRUCIE.** Wczoraj usiłowała się struć Cecylia Hanaszowska, służąca, 1. 20 z Podgórza. Wypila kaseczkę belladony. Pogotowie po zastosowaniu środków zaradczych odwiezło ją do szpitala.

(T) **POKŁÓTY NOŻEM.** Wczoraj wezwano Pogotowie do Tadeusza Dudreka, pomocnika murarskiego, który w sprzeczce z pewnym majstrom tego co on fachu, został pokłóty nożem.



# Sejm a prawa mniejszości narodowych i wyznaniowych.

## Dalszy ciąg dyskusji rolnej.

Warszawa (PAT). Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu poseł Krępa wniósł interpelację w sprawie rozruchów w Galicji środkowej, w powiatach Kolbuszowskim, Rzeszowskim i innych.

Sejm przystąpił do obrad

**NAD SPRAWĄ WYPUSZCZENIA PRZEZ POLSKĄ KRAJOWĄ KASĘ POŻYCZKOWĄ DALSZYCH 600 MILIONÓW MAREK POLSKICH.**

Sprawozdawca komisji, Godek, imieniem komisji wyraża zdanie, że dalej na tej drodze iść się nie powinno. Oświadcza, że należy dążyć do najrychlejszego przedłożenia Sejmowi ustaw podatkowych i udoskonalenia aparatu administracji, aby z bogatego naszego kraju wpływały większe dochody na cele państwowe. Obecnie jednakże Sejm powinien uwzględnić ciężkie położenie skarbu.

Minister skarbu Karpiński powiada, że suma 600 milionów marek jest istotnie duża, ale w porównaniu z tymi miliardami, które wypuszczają wszystkie instytucje emisyjne, z wyjątkiem angielskich, jest przecież znikoma. Rząd musi czekać na rozwiązanie zagadnienia, jakim torem pójdzie nasze życie gospodarcze, bo od tego zależy jego polityka skarbowa. Czy mamy iść, jak dotąd, drogą upaństwowienia, czy też mamy na oścież otworzyć drzwi przedsiębiorczości prywatnej. Minister nie przemawia ani za tym, ani za owym systemem, stwierdza tylko fakt, że **przejmowanie przedsiębiorstw w ręce rządu służy dla skarbu tylko wiele uciążliwości.** Wniosek obecny nie mówi wcale o nowym kredycie dla państwa, tylko o rozszerzeniu prawa emisji dla kasy pożyczkowej.

Po przemowie posła Diamanda, który nie zapatruje się na stan rzeczy tak pesymistycznie, jak minister, lecz stwierdza, że Sejm i rząd nie są bez winy w sprawie nadmiaru banknotów, Sejm w głosowaniu uchwalił w myśl wniosku komisji, zezwolić polskiej Kasie Pożyczkowej na wypuszczenie dalszych 600 milionów marek polskich.

## Sprawa rolna.

Przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji nad sprawą rolną.

Poseł Witos oświadcza imieniem swego stronnictwa, że **przeprowadzenie reformy agrarnej uważa za główny postulat, od którego ani na krok nie odstąpi.** Jeżeli chcemy przeprowadzić reformę agrarną, to dlatego, że wymaga tego **wzгляд narodowy, społeczny i ekonomiczny.** Państwo polskie może być w przyszłości jedynie na ludzi odbudowane. Jeżeli lud ma być tym stanem, na którego barkach spoczną największe ciężary, to musimy uczynić wszystko, aby stan ten był tak ufundowany, iżby zdołał udźwignąć te ciężary. Żywiol ludowy dał dowody swojej siły i odporności wobec wrogów i dlatego chcemy tym żywiołem obsadzić ziemię polską. Znaleźli się tacy, którzy dzisiaj Sejm, nabył to chłopski, chociaż on chłopskim nie jest, ostrzegają przed eksperymentami. **My — powiada mowca — nie chcemy stwarzać nowych przywilejów dla nikogo, ale też nie pozostawimy przy starych przywilejach nikogo.** Spodziewamy się w naszych usiłowaniach sukcesu ze strony panów kolegów z Poznanskiego, którzy u siebie w domu prowadzili gorącą walkę o każdą piędź ziemi przeciw Niemcom. **Pozostawiliśmy w projekcie maksimum posiadania, bo nam chodzi o reformę rzeczywistą, a nie teoretyczną.** Stoimy też na stanowisku upaństwowienia lasów.

Mowca w końcu reflektuje na wczorajsze wywody księdza arcybiskupa Teodorowicza i powiada: **Lud polski jest na tyle wierzący, że nie dopuści nigdy, aby duchowieństwo mogło znaleźć się w niedostatku.** Stronnictwo ludowe stoi na stanowisku, że Sejm jest suwerenny i do tego, co stanowi majątek narodowy, jemu jedynie przysługuje prawo, — a majątek narodowy stanowi wszystko, co jest na terenie państwa polskiego. **Nie mówimy o grabieży, my sobie te ziemie legalnie weźmiemy.** Propozycje ministra rolnictwa uważa mowca za połowiczne.

Poseł Dreszer powiada, że dzielnicę poznańską przedstawione tutaj jako tę, której sprawa rolna jak gdyby nie istniała. **Popelniono błąd w czasie, gdyż niewiadomo, czy już jutro lub**

pojutrze ta kwestya nie da się odczuć. **Z chwilą, gdy ziemie zaboru pruskiego odcięte będą od Niemiec, fala emigracyjna powróci z Westfalii do kraju i okaże się, że zawczasie wyłączano Poznańskie z tej rachuby.** Także samo uruchomienie przemysłu nie uwolni nas od przełudnienia wsi.

Nasze stronnictwo — powiada mowca — stoi na stanowisku wolnego dowozu do kraju i jest przeciwne wszelkim cłom protekcyjnym. **Pojęcie Polski, jako spichlerza Europy, należy już do przeszłości.** Polska musi iść w kierunku gospodarki hodowlanej, ogrodniczej, w kierunku gospodarstwa mlecznego, co do zboża zaś będziemy musieli liczyć na dowóz z zagranicy. **Między lewicą a prawicą właściwie nie istnieje żadna różnica zasadnicza.** Różnica tkwi tylko w taktyce, bo lewica pragnie przeprowadzić reformę w okresie krótszym, prawica zaś pragnie dokonać tego w okresie dłuższym. Nie mówiono nic o kosztach reformy rolnej, a więc państwo będzie musiało interes ten sfinansować. **Koszta te wyniosą około 20 miliardów.** Będziemy mieli emisję wielu miliardów, a **ziemiaństwo oczywiście musi te papiery rzucić na rynek i faktycznie ci, którzy mają dostać odszkodowanie, ci zostaną ograbieni.** Wszelkie obliczenia wykazują, że **około 1 milion rodzin, to jest około 5 milionów dusz zostanie bez ziemi, to znaczy, że w przeciągu 5 lat my albo nasi następcy w tej Izbie będą mieli nóż na gardle, będą musieli stworzyć przemysł, skoro program ludowców i prawicy zadowolili nas nie może, bo obok wad posiada i sprzeczności, to przyjęcie musimy tylko program socjalistyczny.** Pan minister rolnictwa i pan Witos zaszczytli nas mianem ideowców. Socjalizm, nie kłepując indywidualności, pozwala produkcji przejawiać się we wszystkich formach, jakich indywidualność ludzka potrzebuje. Program nasz socjalistyczny uważamy za najlogiczniejszy. Po zajęciu latifundyów i folwarków należy się zająć kwestyą przemysłu. **Potrzeba wskazać światu, że ta Polska może być krajem przemysłowym, że to, co jest podstawą przemysłu, to jest robotnik, że ten robotnik w Polsce jest.** Oto są zagadnienia, które nasz program załatwia najlepiej. **Obowiązkiem naszym jest dbać o to, aby rewolucja agrarna przyszła w majestacie prawa, a nie przez opór.** Niech tej sprawy nie opóźniają panowie z prawicy, bo jeżeli by ta rzecz została złamana, to oświadczy się przeciwko temu nie tylko wieś, ale i miasto, bo robotnik tak samo odczuje bolesną niezadowolność tej sprawy, jak i chłop. **Stoimy także przed pytaniem — konczy mowca — czy będzie kataklizma, czy nie? Jeżeli o nasz obóz chodzi, to my pogodnie czekamy, a decyzja, łamiąca przywileje i wpływy polityczne pewnych grup, przygotowuje okres, w którym na arenę wejdiemy my.**

Poseł Góralski: **Od dobrej reformy zależy nasz kredyt za granicą i trwałość naszego sojuszu z zagranicą, bez którego my bylibyśmy za słabi.** Powinniśmy przeprowadzić tę reformę w drodze wspólnego porozumienia i jednogłośnie. **Jestem za wywłaszczeniem, ale za mądrym, nie takim, któreby wywróciło nasze państwo.** Bo nie sztuka dać ziemię, ale potrzeba dać i zapomogę, a gdzie my weźmiemy te 10 miliardów. Stronnictwo mowcy jest za tem, aby po wyczerpaniu dóbr państwowych, donacyjnych i poduchownych, oraz dobrowolnie ofiarowanych na sprzedaż wywłaszczyć inne prywatne majątki za odpowiednim wynagrodzeniem, **corocznie przynajmniej 400 tysięcy morgów.** Zacząć należy od większych majątków, źle gospodarowanych i dzierzawionych, a przed parcelacją należy ziemię osuszyć i drenować. **Uchwalić powinniśmy reformę jednomyślnie, a nie większością dwóch czy trzech głosów.** Bo to całego kraju nie zadowolili.

Na tem rozprawę rolną przerwano. Marszałek odczytał list, nadeszły od komisaryatu naczelnej Rady ludowej w Poznaniu, wzywający Sejm, aby jak najrychlej obmyślił pomoc dla zgnęanej wojną ludności oswobodzonych kresów wschodnich i Poznanskiego. **Komisaryat w miarę sił i możliwości przyczyni się do niesienia tej pomocy.** Marszałek oświadcza, że ta oferta jest bardzo cenna, ale przeprowadzić tę rzecz może tylko rząd i dlatego marszałek odda to pismo przedstawicielom rządu z prośbą o najszybsze zajęcie się tą sprawą.

Następnie marszałek odczytał następujący wniosek nagły posłów związku ludowo-narodowego i polskiego Zjednoczenia ludowego

**w sprawie narzucenia Polsce przez konferencję pokojową kontroli międzynarodowej nad prawami mniejszości narodowych i wyznaniowych.**

Wniosek opiewa:

Wobec wiadomości, że delegacja polska na kongresie miała otrzymać od mocarstw projekt traktatu Polski ze sprzymierzeńcami w sprawie zabezpieczenia praw mniejszości narodowych i wyznaniowych w Polsce, jako w państwie nowopowstałym w myśl artykułu 93 traktatu z Niemcami Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej stwierdza, że **Polska nie jest państwem nowym ale jednym z najstarszych państw w Europie, posiadającym nieprzerwaną tradycję wolności i sprawiedliwości, Rzeczpospolita polska nigdy żadnego narodu nie uciskała, żadnych zabiorów nie czyniła, żadnych prześladowań religijnych nie podejmowała, tradycya ta jest kategorięcznie od samego początku wyrażoną wolą obecnego Sejmu ustawodawczego dania mniejszościom narodowym i wszystkim wyznaniom pełni praw i gwarancję swobodnego rozwoju w Polsce.** Dostateczne zabezpieczenie praw tych mniejszości zgodnie ze szlachetnymi zasadami ligi narodów, dla Polski nie są nowe, ale stanowią odwieczną podstawę całej jej polityki zewnętrznej i wewnętrznej. **Sejm Rzeczypospolitej stwierdza, że mniejszości narodowe i wyznaniowe będą zawsze korzystały w Polsce z całkowitej wolności i z wszystkich praw, które im przysługują i przysługiwać będą w szlachetnych demokracjach zachodu, które Polska wyprzedziła nieraz, po względem równouprawnienia wyznań i narodowości.** Natomiast Sejm Rzeczypospolitej oświadcza, że **artykuł 93 traktatu z Niemcami, który narzuca Polsce międzynarodową kontrolę zależności od międzynarodowych zobowiązań w sprawie słusznych i zawsze w Polsce uznawanych praw mniejszości został przez cały naród polski odczuty jako bolesna uszczuplenie praw suwerennych Rzeczypospolitej i dowód niezem nie umotywowanego braku zaufania ze strony mocarstw sprzymierzonych.** Sejm wyraża przekonanie, że sprzymierzeńcy uznają krzywdę propozycją tą Polskę wyrządzoną i że artykuł ten ulegnie zmianie.

Nagłość i sam wniosek przyjęto bez dyskusji jednomyślnie.

Marszałek oznacza następne posiedzenie Sejmu na czwartek dnia 12 bm. godz. 4 po poł.

Przy ustalaniu porządku dziennego poseł Osiecki wnosi, aby zamiast pierwszego czytania etapu jako ostatni punkt była umieszczona dalsza rozprawa nad reformą rolną. W głosowaniu wniosek ten przyjęto 109 głosami przeciw 102.

Marszałek zamknął posiedzenie życząc posłom Wesółych Świąt.

## Wilson o szatańskiej robocie Niemców.

Warszawa. (M) (Telef.) „Kuryer Polski“ otrzymał sensacyjną depeszę z Paryża, której dosłowny tekst brzmi: **W rozmowie prywatnej powiedział prezydent Wilson: Przyznaje, że warunki pokojowe są dla Niemców bardzo ciężkie, o tyle ciężkie, że uważają oni nas za nielitościwych.** Wystarcza jednakże zwiędzić prowincje francuskie, które były okupowane przez Niemców, ich szatańską robotę niszczycielską, aby się przekonać, że warunki pokojowe są względne i podyktowane zostały nie w formie zemsty, lecz jedynie chęcią odszkodowania i uniemożliwienia na przyszłość takiego barbarzyństwa.

## Przedstawiciele ententy w Paryżu.

Warszawa. (M) (Telef.) Do Galicji wschodniej wraz z komisją, w której wezmą udział także przedstawiciele ententy pojedą i dziennikarze. Wśród tych będą reprezentowani i dziennikarze zagraniczni, szczególnie przedstawiciele prasy amerykańskiej i angielskiej. Podróż tę organizuje ministerstwo spraw zagranicznych.

## Czechy i Polska uznały wzajemnie swą niepodległość

Warszawa. (M) (Telef.) Ze źródła wiarygodnego zapewniano, że dnia 28 maja nastąpiła w Paryżu wymiana mot, na mocy których Czechy



I Polska wzajemnie uznały swoją niepodległość i suwerenność. Ułatwi to w znacznej mierze powodzenie rokowań polsko-czeskich.

## Bliskie ustąpienie min. Hąci i Minkiewicza.

Warszawa. (M) (Telef.) Dzienniki potwierdzają dziś sygnalizowaną przez naszego korespondenta wiadomość o bliskim ustąpieniu ministra Hąci i Minkiewicza. Jak słychać toczą się rokowania nad ustaleniem kandydatur na stanowisko naczelne przy ulicy Zgody i Żórawiej. Ostatecznej decyzji nie należy jednak oczekiwać przed powrotem prezydenta ministrów Paderewskiego z Paryża.

## Złota szabla honorowa dla gen. Iwaszkiewicza.

Lwów. (PAT) Komitet obywatelski, utworzony z przedstawicieli reprezentacji miasta Lwowa, Komitetu obrony narodowej, miejskiej straży obywatelskiej, koła literacko-artystycznego i całego szeregu stowarzyszeń, uchwalił urządzać w niedziele najbliższą 8 bm. wielką manifestację dla uczczenia gen. Iwaszkiewicza. Przed południem odprawioną będzie msza polowa. Potem będą przemawiali reprezentanci poszczególnych organizacji. W darze od oswobodzonego Lwowa wręczoną zostanie gen. Iwaszkiewiczowi na pamiątkę złota szabla honorowa. Uroczystość zakończy defilada członków straży obywatelskiej. Na tę uroczystość zaproszono także posłów sejmowych w Warszawie.

## Antypolska akcja w Ameryce.

Warszawa. (M) (Telef.) Ze strony Polaków amerykańskich komunikują, że akcja antypolska w sferach niezłuczliwych nam wzrosła w Stanach Zjednoczonych do niesłychanych rozmiarów. Polacy z b. zaboru pruskiego nie mogą akcyi tej skutecznie przeciwdziałać, ponieważ dotychczas nie ma przedstawicielstwa dyplomatycznego polskiego w Ameryce.

## Pogłoska o dymisji amer. delegacji pokojowej.

Warszawa. (M) (Telef.) Litewskie Biuro prasowe donosi z Paryża, że dziewięciu członków amerykańskiej delegacji pokojowej podało się do dymisji. Sfery dyplomatyczne ententy w Warszawie oświadczyły waszemu korespondentowi, że o fakcie tym nie otrzymały żadnych wiadomości.

## Król rumuński o Polsce.

Warszawa. (M) (Telef.) Ministerstwo spraw zagranicznych informuje, że polski attache wojakowy w Bukareszcie pułkownik Respalda był w pierwszych dniach maja przyjęty na posłuchaniu u króla rumuńskiego, a następnie także u następcy tronu. Podczas audyencji u króla, król i królowa wyrażali bardzo życzliwe słowa do attache, wypytywali się o stosunki w Polsce i wyrazili gorącą chęć osiągnięcia wspólnej granicy polsko-rumuńskiej.

## Zajścia w Kolonii.

Warszawa. (M) (Telef.) Z Paryża telegrafują, że wśród żołnierzy oddziałów stojących nad Renem daje się zauważyć znaczne zdenerwowanie z powodu zwłoki w podpisaniu warunków pokojowych przez Niemców. Stosunek żołnierzy francuskich do ludności miejscowej z tego powodu znacznie się pogorszył. Wyższe francuskie dowództwo wojskowe otrzymało doniesienia o zajściach. Między innymi przyszło do zajścia między ludnością a wojskiem w Kolonii, w czasie których żołnierze poturbowali kilku Niemców, których musiano przewieźć do szpitala.

## Węgrzy atakują Czechów bez przerwy.

Praga. (PAT) Czeskie biuro prasowe donosi: Biuro prasowe obrony narodowej komunikuje: Nieprzyjaciel ponowił swoje ataki. Pod Komarnem bronią się nasze oddziały zacięcie. Węgierski „Monitor“, który jawił się na Dunaju, zbombardował miasto. W dolinie Granu pancerny pociąg węgierski zbombardował miasto Ostrzychoń i Benedek. Zacięte walki odbywają się na południe od rzeki Datwy. Między rzekami Ipol i Rima, wykonała jedna brygada czeska skuteczny atak w kierunku południowym.

## Dotkliwe straty ekonomiczne Czechów.

Praga. (W) (Tel. wł.) „Narodni Listy“ zamieszcza sprawozdanie pewnej osobistości, przybyłej ze Słowaczyny, o położeniu. Czesi ponieśli dotkliwe straty ekonomiczne. Uległo zniszczeniu wiele fabryk, — w ręce Węgrów dostały się trzy wielkie fabryki cukru: Trzebešzów, Szurany i Oroszcze. Węgrzy zajęli też wielkie masy koni i bydła. Pola zasiane zostały zupełnie zniszczone. Jak inne pisma donoszą, na front słowacki nadeszły oddziały Senegalczyków. Przemaszzerowali oni już przez Proszatę i biorą już udział w walkach.

## Cenzura wojskowa w Czechach.

Praga. (W) (Tel. wł.) „Czeskie Słowo“ donosi, że minister Sveta oświadczył, że ze względu na wypadki na Słowaczynie, oraz na ruchy wojsk czeskich, musi być zaprowadzona cenzura. Również będzie ograniczona wolność zgromadzeń. Jak inne dzienniki donoszą, przyszedł wczoraj przed budynkiem reakcyjnym „Prava lidu“ do burzliwej manifestacji tłumów, które odprowadziły na dworzec kolejowy transport Sokolów.

## Clemenceau ustąpi?

Wiedeń. (W.) (Tel. wł.) Z Paryża nadchodzą niepotwierdzone pogłoski, że sytuacja polityczna zmieniła się na niekorzyść rządu Clemenceau. Partye większości Izby oznaczają dotychczasowe wypadki w St. Germaine, jako komedię i są z tego powodu, jakkolwiek z powodu strejku generalnego, który przybrał bardzo poważne rozmiary, oburzone na rządy Clemenceau. Clemenceau nie robi tajemnicy co do swego ustąpienia, podając za powód, iż jest zmęczony.

## Humor... zsyndykalizowany.

Kraków, 7 czerwca.

Paryski „Temps“ zamieszcza ciekawy artykuł, dający obraz obecnej manii t. j. ogólnego syndykalizowania się.

Oto po artystach dramatycznych przyszła kolej na ilustratorów pism humorystycznych, którzy ogarnięci szalem syndykalizmu, pioną o choćby przyłączenia się do ogólnego związku pracy. A więc i śmiech pragnie nałożyć sobie więzy, ustanowić dla siebie granice, być posłusznym przymusowi, stać się rzemiosłem na wzór innych; każdy wybuch śmiechu ma być taksowany wedle istotnej jego wartości. Humor, dowcip, kalambur, to „co Francuz nazywa „le coq-a-l'ane“, staną się towarami, sprzedawanym po pewnej określonej cenie.

I tak stopniowo zacieśnia się koło zawodów, w których człowiek mógł dotąd swobodnie, bez troski rozwijać swą pomysłowość i ruchliwość, w radości natchnienia, z chwilową fantazyą. Odtąd będzie on podległy całemu kodeksowi obowiązków i przepisów, jako też uzbrojony w cały aparat ustaw, które opóźniać będą i udaremniać jego rozwój. Z wyżyny polotu, natchnienia, ściga go jakaś twarda, surowa ręka i sprowadza na płaski, przyziemny teren bytowania. Pospolitość rzemiosła, od której chciano uchronić się, uciec za wszelką cenę, dobywa się teraz z dna wszystkich zawodów, wczoraj jeszcze najbardziej niezależnych, nieokreślonych, wolnych, najmniej umiornowanych.

Odtąd różne pola działalności ludzkiej, które do tej pory zdawały się bezkresne, otrzymają zapory, hamulce, konkretne granice; świadomość ta będzie twórcy psuć do pewnego stopnia jasną radość pracy.

Nawet u tych, którzy od dawna podporządkowani są pewnym ściśle określonym ograniczeniom, to unormowanie zawodu nabiera większej jeszcze dla nich doniosłości. Zmarszczka, którą codzienne, mechaniczne zajęcia wyzłobiły w ich umyśle, pogłębi się i przeistoczy w wydatną bruzdę. Od tej pory wszystko to, co nie jest ściśle związane z ich drobnymi, małoszkowymi interesami, z ich małym awansem lub małym dochodem, nie będzie miało dla nich żadnego znaczenia. Zsyndykalizowanie się nabiera wagi niewzruszonego dogmatu, który dnia każdego będzie coraz bardziej wnikał w umysłowość człowieka. Horyzont myślenia zamiast rozszerzać się, zacieśniałby się u większości ludzi.

Byłyby to rzeczy tem bardziej przykre, że w ostatnich czasach wyzwalaliśmy się powoli z pod tego ucisku Ramy społeczeństwa nabrały pewnej — rzec można — giętkości przy końcu ostatniego stulecia, powietrze napływało swo-

obodniej poprzez zamknięte niegdyś okiennice, ludzie z pewną kokieterią nawet starali się przytłumić, zatrzeć wszystko, co „trąciło“ nawykami zawodowym, bezużytecznym, zniekształcającym niebezpiecznie niektóre umysły.

Aby zdać sobie z tego sprawę, wystarczy porównać okres obecny z epoką na przykład Balzaca i stwierdzić pierwszorzędą, odrzucaną doniosłość i wagę, jakiej nabiera zawód — rzemiosło u wszystkich osobistości komedii ludzkiej. Jakże są oni przykuci do swej taczki, jakże urobieni wszyscy na jedną modłę pracowitości, jak przystosowani na zawsze do swej pracy i wyłącznie do niej tylko! Adwokaci, lekarze, urzędnicy, oficerowie, przemysłowcy, handlarze, rywalizują nawzajem między sobą w zapale zdobywania owej cechy zawodowej, która skrzywia ich umysł, paczy pojęcia. Na świat patrzą tylko pod pewnym kątem widzenia, maniacy — czasami cudowni, — żywe automaty w każdym dziale społecznym... Czyżby to nie było ze wszech miar zgubne, gdybyśmy dążyli do tego jedynie, aby wytwarzać podobne maszyny, pozbawione wszelkiej indywidualności?

Zet-el.

## Czy wolno się fotografować z cudzym mężem!

Wiedeń, 6 czerwca.

(m-m) Sąd powiatowy w dzielnicy Fuenfhaus w Wiedniu rozpatrywał w tych dniach sprawę o złamanie wiary małżeńskiej, w której główny materiał dowodowy stanowiła fotografia.

Właścicielka składu drzewa, Emilia S. wniosła skargę przeciw niejkiej Joannie P., która miała utrzymywać stosunek miłosny z mężem skarżącej. Pani S. twierdziła, że jej rywalka odwiedziła dwukrotnie jej małżonka w jego wiedeńskim „pied-aterre“ w porze gdy „mrok nocy zapada“ i „światła latarni już płoną“...

Jako zaś corpus delicti przedłożyła fotografię, przedstawiającą oskarżoną razem z panem S. w pozie zresztą zupełnie przyzwoitej...

Pani Joanna P. broniła się, twierdząc, że mieszkanie męża skarżącej odwiedziła w towarzystwie swego własnego męża, a fotografia była również robiona za jego wiedzą i wolą podczas wspólnej wycieczki do Maria-Tafel.

Sędzia uwolnił oskarżoną od winy i kary, albowiem nie udowodniono jej, że istotnie pan S. był jej kochankiem, a przedłożone przez zazdrosną małżonkę fotografie nie stanowi żadnego dowodu wiarygodności. Dotychczas bowiem nie istnieje żadna ustawa, któraby zabraniała fotografować się z cudzym mężem...

**CZESI OBOZUJĄCY** w Piekelniku na Orawie mają nowy kłopot. Co noc psuje im jakiś nieznan sprawca połączenia telefoniczne, przyczem za każdym razem ginie parę metrów drutu telefonicznego. W ubiegłym tygodniu jakiś figlarz zerwał druty i mieszkanie komendanta łączący z pewną niezbędną w każdym domu komórką. Rano komendant kręcił korbką telefonu długo a bezskutecznie, zanim się nie spostrzeżono, że wzywa do rozmowy ów apartament.

**MORDERSTWO.** W Poroninie zaszedł straszny wypadek zabicia męża przez żonę. Gospodarz Franciszek Mardulka oddawna żył w niezgodzie z żoną Heleną oraz z jej rodzicami, Janem i Antoniną Gutami. W ostatnim tygodniu spory małżeńskie były coraz ostrzejsze, wreszcie w czasie kłótni żona uderzeniem siekiery zadała mężowi śmiertelny cios, zaś rodzice pomagali motykami. Helenę Mardulową i jej rodziców, aresztowano.

Dwudziesty pierwszy numer

„SARYRA“

z bykiem pruskim, jako ryciną tytułową, już wyszedł!!!... W tekście znajdują się: Kapitałny, — jak zwykle — Ferdek-socyalik, prorok Rogalski, sportsmen Leosz, wulkan na Stromboli, Wilhelm i krowa, dysputująca z cielęciem.

Wszyscy prenumeratozy „SATYRA“ otrzymają bezpłatnie niezmiernie aktualną broszurę Kazimierza Przerwy-Tetmajera p. t. „O Spisz, Orawę i Podhale“.

Prenumerata kwartalna 16 K.

Adres Administracyi: Kraków, ul. Czysta 19.

## „Salon Sztuki“

ul. Szpitalna Nr. 40.

(naprzeciw teatru miejskiego).

Sprzedaj i kupno obrazów pierwszorzędnych mistrzów, polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych. Chcąc uprzyścić najszerzszym warstwom nabywanie prawdziwych dzieł sztuk, zaprowadza dyrekcya również

SPRZEDAŻ NA SPŁATY.

Telefon 2486.



**Kwiaty sztuczne**  
kapelusze, dekoracyjne, kościelne, płóc, boa, fantazyje dostarcza hartownie i detalicznie: pracownia artystyczna i fabryka Wincenty Górskiej, Kraków, Floryańska 13. 1477

**Kasy kontrolne** 1598  
przyjmują do gruntownej naprawy, Marka 25, Jul. Hecker i Wł. Keyna spec. mechanicy

**Młyn wodny** 1670  
kupię lub wydzierżawię. Zgłoszenia pod „Młynarz F. S.“ Poste-restante, Oświęcim.

**50 wagonów dachówek**  
cementowej razem lub częściowo odstąpi. Betoniarńia Wadowice. 1715

**Akuszorka z Warszawy**  
stawia bańki, przyjmuje dyskrecyjnie, udziela porad, dyskretycja zapewniona. Studencka 6, II piętro, na lewo od 9 rano do 7 wieczór. 1814

**Do sprzedania**  
w Krośnie parcela budowlana, dwufrontowa, w pięknym i zdrowym położeniu. Bliższych wiadomości udzieli tamże właścicielka Helena Gruszecka. 1606

**Wdowy, wykwiłnej,**  
zupelnie niezależnej, głęboko muzycznej, poszukuje na sezon do wód. „Wdowiec 36“ Adm. „Gońca“. 1835

**Pokółk**  
utrzymanie i wynagrodzenie dam schludnej i uczciwej kobiecie, najchętniej wdowie, za prowadzenie gospodarstwa domowego. Zgłoszenia z podaniem adresu przyjmuje Administracja Gońca dla Dr. „E. A.“ 1785

**Przyjmę zaraz**  
2 chłopców do praktyki kowalskiej. Podgórze, Wielicka L. 6. 1796

**Dwa wozy** 1798  
nowe są do sprzedania. Podgórze ul. Wielicka Nr. 6.

**Oddam chłopca**  
z VI gim. do praktyki do sklepu korzennego. Przemysł, Hajdukowa, Tatarska 10. 1828

**Młyn**  
wodny i szkoła 6 morgów pola w środkowej Galicji do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Gońca“ pod „Młyn“. 1694

**Bandaże**  
na przepukliny pępka, brzucha, pachwiny i t. p. Opaski na gumach, brzuszne przeciw rozmaitym dolegliwościom we wnętrzu, cierpieniach macicy, obwisłemu brzuchom, oberwaniom się, latającej nerce i t. d. M. L. Polaczek, Sambor 2. 1829

**Która Panna lub Pani** 1842  
zawarła ślub cywilny. Łaskawe zgłoszenia pod „Młody“ do Biura ogłoszeń F. Statteera, Kraków, Grodzka 13.

**Sklep spożywczy**  
dobrze prosperujący z powodu nagłego wyjazdu zaraz do sprzedania. Wiadomość: Kraków, Kazimierza, Wielkiego l. 122. 1833

**Wynagradzę sówicie**  
za wyszukanie 2 pokoi z kuchnią, elektr. i komfortem. Zgłoszenia dla „T. S. J.“ do Adm. „Gońca“. 1832

**Bruneta**  
poznane na majówce w K. K. proszę o przybycie do Botanicznego ogrodu dnia 9 godzina 6. 1830

**Kapelusze damskie**  
w wielkim wyborze po cenach przystępnych. Przeróbki i odnawianie uskutecznią się szybko i starannie. Magazyn mód „Szyk“, Floryańska 45. 1753

**Kupię zaraz plekarnię**  
w pełnym ruchu w centrum Krakowa ewent. z domem. Zgłoszenia pod: „Piekarnia“ do Biura Hopcasa i Salomonowej w Krakowie. 1837

**Inteligentną pannę**  
przyjmę do sklepu korzennego-wędlinowego do praktyki za dobrem wynagrodzeniem. Zgłoszenia w sklepie Józef Olszowski, Wolnica 3. 1836

**M. D. Chrabąszcza i S-ka**  
Pierwszy Krajowy Skład Wyrobów Mięsnych, Bullionów, Konserw, Pasztetów i t. p. Kraków, ul. Szczepańska L. 7.

**Czem dla Polaka ciężkie czasy?**  
Polak da sobie radę wszędzie! Na dobre jądło zawsze lasy, Z pod ziemi grosza wydobędzie I choć go dużo może straci, Byleby zjeść — zapłaci!

Na to się Chrabąszcza nie mógł [skarżyć]  
W swym małym sklepie na [Tomasza],  
Pierozków z mięsa dał nasma- [żyć],  
Bo wszak pierozek strawa [nasza],  
Którą łakomie naród cały [Spotywał jak specyali].  
Potem, że zawsze częściej [chował]  
Dla gustów z pod swojskiego [nieba]

Więc Krupnik Pański skombi- [nował],  
Boć do pierozków zupy trzeba. I tu się spotkał z dobrym [tonem],  
Z prawdziwym bullonem!  
Bullion pociągnął lepszych goś- [ci],  
A z nimi podszept — rzucę tę [dziurę]!

Chrabąszcza uległ publiczności Rozszerzył działa swe niektóre I na Szczepańskiej, w punk- [cie świetnym],  
Dał jeść smakoszom setnym. Dzisiaj szparagi miewa, azyki Domowe kiszki i kiełbasy, Ser, masło, cukry, manda- [rynki].

A różnych konserw takie masy, Że gdy w Krakowie jada nie [ma],  
Konserwa go utrzyma. Idźcie i spójrzcie, co w wi- [trynie]  
Chrabąszcza wystawie umie co [dnia]

Towar tu fała zda się płynie Na zgłodzonego dziw prze- [chodnia!]  
To też kupuje dziś ludzi mro- [wie —]  
I panie i panowie! 1732

**Sklep spożywczy**  
dobrze prosperujący z powodu nagłego wyjazdu zaraz do sprzedania. Wiadomość: Kraków, Kazimierza, Wielkiego l. 122. 1833

**Wynagradzę sówicie**  
za wyszukanie 2 pokoi z kuchnią, elektr. i komfortem. Zgłoszenia dla „T. S. J.“ do Adm. „Gońca“. 1832

**Bruneta**  
poznane na majówce w K. K. proszę o przybycie do Botanicznego ogrodu dnia 9 godzina 6. 1830

## TOMASZ KNOBEL

MAGARZ KRAKOWSKI  
ulica Długa l. 25.  
Tomasz Knobel — wędliny... Nie z psa, lecz z wieprzowiny! Koń; byk, najlepszej rasy, Nie dla Knobla kiełbasy: Nie z kota, choć spasiony. Są jego salcesony, I nie w lodowej derce Ma Knobel... własne serce!

Pamiętam: rok piętnasty, Tej wojny, tej przekiętej, Gdy głodem przyciśnięty Pod Knoblem ogoniasty Tłum stawał już od świtu Po szczytę aksamitu Do sklepu swej codziennej... I tuzacz ten, ten biel cenny Środ biednych Knobel dzielił I krzepił i weselił. 1748

A równocześnie Szwaby Do sklepu się wdierały Po kiszki i po schaby, Po Knobla towar cały. Mógł sprzedać własną duszę, Gdy przyszła zgraja taka. — On nie! — I szepiał: Muszę Obdzielić wpiern biedaka!

Ten drobny rys — to marka Knoblowej pracy skrzętnej... I winien być pamiętny. Choć zawiść głośno sarka...

**WOSK**  
zółty do podłóg 32 kor. za 1 kg.  
**Pastę do posadzki „Turkol“**  
**Pasta do obuwia**  
gostarcza firma  
Władysław Turek, Kraków, Karmelicka 8. 1810  
Główny skład farb, perfum i wyrobów pasty do obuwia i posadzki.

**TAŚMY NICIANE NA SZNUROWADŁA**  
(wyrób krajowy polski)  
**SPRZEDAJE HURTOWNIE**  
firma 1816

**E. OSTASZEWSKI i E. MAYER**  
generalne zastępstwo FABRYKI w ŁODZI dla Galicji  
Kraków, Rynek gł. 5.

**FUTRA**  
męskie i damskie przerabia i wykonuje po bardzo niskich cenach z własnych i dostarczonych materiałów. — Poleca też lisy różnego gatunku.  
**Adres: Kraków, Strzelecka 11, I piętro, drzwi na lewo.** 1738

**Pastę terpentynową do obuwia „KRAKOWIAK“**  
i masę do podłóg, w różnych kolorach dostarcza fabryka wyrobów chemicznych  
**„KRAKOWIAK“**  
Kraków — Podgórze, ulica Kalwaryjska 27. Wysyła również na prowincję. 1530



najlepszy barwik do użytku domowego we wszystkich kolorach. — Zastrzeżony w Ministerstwie Handlu i Przemysłu pod L. 658/608. — Jeneralny zastępca na Galicję:  
**JAKÓB BRYKMAN, ŁÓDŹ, ulica Zachodnia L. 41.**  
Zamówienia uskutecznią się pocztą po cenach fabrycznych. 1731

**ZAKOPANE**  
Pensjon „MARYA“  
poleca sianeczne pokoje z pięknym widokiem na góry. Kuchnia wyborna. (Własna bielizna pożądana ze względów higienicznych). 1839  
Czwarty cały rok.

**Pudełka z pasty**  
płaci 20—30 h za sztukę. Odbiór w każdych ilościach. Biuro Fabryki chemicznej Kraków, ul. Karmelicka 12, I piętro. 1782

**2 zdolnych czeladników** 1762  
szweskich do robót damsk. i męskich oraz jednego czeladnika do naprawy obuwia przyjmie zaraz firma Józef Dzidek dawniej A. Markiewicz Kraków, ul. św. Tomasza 9.

**„Corso“**  
Pralnia chemiczna i farbiarnia Fr. Sębenka.  
Centrala: Kraków, ul. Grzegorzka 30, dom własny  
Filia: ul. Sebastiana 11.  
Do żaloby wyk. się robotą w 12 godzinach.

Gdy masz kurtkę zaplamioną, Mości kawalerze, Daj ją wyprać Sębenkowi, Bo on świetnie pierze. Gdy Ci Pani, podczas wojny Zrudziła sukienka, Daj ją, radzę, ufarbować W „Corso“ u Sębenka. A że dzisiaj u młodzieży Niezbyt suta forsa, Korzystajcież jaknajczęściej Z Sębenka i „Corso“.

Fabryka chemiczna położona koło Krakowa **poszukuje inżyniera-mechanika** z ukończonymi studiami techniki i przynajmniej 2-letnią praktyką i 2 siły biurowe. Reflektuje się jedynie na siły pierwszorzędne, polskiej narodowości. Zgłoszenia z podaniem warunków i biegu życia należy przesyłać pod „Fabryka X“ do Administracji „Gońca“. 1831

**Fabryka portland cementu B. LIBAN i SKA** 1720

w Podgórzu-Bonarce  
poleca portland cement najlepszej jakości  
**Dostawa szybka i staranna.**

**M. GRÜNBERG**  
Parowa stolarnia i fabryka posadzek, Kraków-Zwierzyniec, 1723

wykonuje wszelkie roboty stolarskie, budowlane, urządzenia biurowe, kuchenne, szkolne itp. Wyrabia posadzki dębowe i bukowe oraz wszelkiego rodzaju deszczuki i drążki.  
w zakres szyciarkarstwa wchodzące.

**Konc. zakład elektrotechniczny „Grom“**  
Wykonuje instalacje światła i dzwonek elektrycznych, przeniesienia siły oraz wszelkie roboty w ten zakres wchodzące  
**Przyjmuje wszelkie reperacje.** 1724  
Kraków-Zwierzyniec, ul. Tatarska, telefon 1515.

**Dbalność o zdrowie dzieci**  
zasadzić się musi na troskliwym doborze środków do pielęgnowania skóry. 1781

**OZUMNE MATKI** nie dadzą się uwieść żadnej reklamie — używają tylko: Antyseptycznego! Chłonnego wilgoć! Gojącego wyprzenia, sporządzonego  
**POD KONTROLĄ LEKARSKĄ PUDRU DLA DZIECI „DERMA“**  
wyrobu Lab. „DERMA“ w Krakowie (St. Studnicki i Dr. med. J. Czernik). Na składzie w aptekach, drogueryach i perfumeryach. Marka i opakowania zastrzeżone.

**Widoki z Tatr!** Piękne fotografie 30×40 cm., po K 17, serya z 16 fotografii K 250.  
Morskie Oko, Czarny staw, Popradzki staw, Giewont, Mnich, Wołowiec, h. Gąsienicowa, d. Białej wody, Kościelec, Wysoka, Szatan i t. d., wysyła 1790  
**DROBNER — KRAKOW.**

**Nie schlebiemy nikomu.**  
Pragnącym poznać **swoje „ja“**, swoich przyjaciół, narzeczonych lub narzeczonych — polecamy grafologiczne oceny pisma. Z nadesłanych listów określimy na podstawie ściśle naukowej dodatnie i ujemne strony charakteru.  
Ceny: Szczegółowe szkice wysłane w przeciągu 10 dni kor. 10.—, odwrotną pocztą kor. 15.—.  
Naukowy Instytut grafologiczny Kraków B. Skrytka pocztowa Nr. 155. 1797

**Bacność! Bacność!**  
**Pierwsza polska chem. pralnia i art. farbiarnia**

**„Czystość“**  
przyjmuje wszelką garderobę, materje, jedwab i t. p. do chemicznego czyszczenia i artystycznego farbowania. Wykonuje w jaknajkrótszym terminie.  
**(Do żaloby w 24 godzinach).**  
Filia: 604  
Sławkowska 23, Sebastjana 3, Długa 27, Podgórze, Kalwaryjska 5, Kołek 5 (Centrala).

**Kto chce sobie i dzieciom swoim sprawić wielką radość i uciechę, niechaj zaprenumeruje nowy dwutygodnik obrazkowy p. t.** 1812

Prenumerata kwartalna K 10-80, z przesyłką pocztową K 12.—. **„GRZES“** Administracja „GRZESIA“ Kraków, Wolska 19 (Szczutek).